

Wiesław JANICKI
i Andrzej BARTOSZ
Głos mój
słyszę ogromny
str. 5



Roz-
kołysany
Ratusz
Fot. A. CHOMICZ

Leszek KOLEŚNIK:
ZIEMIA NICZYJA
— o pewnym osadniku
i przezornym banku
str. 4-5

**Futbolowa
wojna**
czyli
transfer
którego nie było
str. 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 85 (11 080) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 10.04.1987 r. Nakład 237.000 Cena 12 zł



Minister Spraw
Zagranicznych Kanady
złoży wizytę w Polsce

WARSZAWA — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych PRL Mariana Orzechowskiego, na początku maja br. złoży wizytę oficjalną w Polsce minister Spraw Zagranicznych Kanady Joe Clark.

Z. Messner przyjął
ministra Spraw
Wewnętrznych Iraku

WARSZAWA — Prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner przyjął członka dowództwa Kierownictwa Partii Socjalistycznej Odrodzenia Arabów, ministra Spraw Wewnętrznych Iraku gen. Saaduna al-Nasrę.

W spotkaniu, w którym uczestniczyli również ministrowie Spraw Wewnętrznych i Obrony, bronił Władysław Kiszczak.

Potrąba likwidacji
rakiet atomowych
w Europie

RZYM — Obradowali w tym dniu uczestnicy sesji Rady Wyższej Organizacji Światowej, zgadzając się na podpisanie porozumienia w sprawie likwidacji rakiet atomowych średniego zasięgu, bazujących na opłacie zerowej.

Ewakuacja rannych
z obozu Burdz
Barazeh

BEJRUT — W czwartek przeprowadzono pierwszą od października ubiegłego roku, od rozpoczęcia oblężenia obozów, akcję ewakuowania rannych z Burdz Barazeh — obozu palestyńskiego położonego na przedmieściach Bejrutu. Karawany składające się z kilku karettek Czerwonego Krzyża i dwóch samochodów przewiozły do szpitali w Bejrucie Zachodnim 41 rannych. Poprzedniego dnia ewakuowano 23 rannych z obozu Saida.

Demonstracja
przed ambasadą USA

TOKIO — Przed budynkiem ambasady USA w Tokio odbyła się demonstracja na znak protestu przeciwko ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy wewnętrzne Filipin, zorganizowaną przez postępowe organizacje młodzieżowe z udziałem z masową organizacją społeczną „Bayan” na czele.

Aresztowanie
305 strajkujących
Arykanów

LONDYN — Policja RPA aresztowała w środę w pobliżu miasta Springs w prowincji Transvaal 305 strajkujących murarzy, pracowników transportu. Zarzucono im zorganizowanie nielegalnego zebraństwa i jak poinformował przedstawiciel policji, podważenie statusu zawodowego murarzy, pracowników transportu. Zarzucono im zorganizowanie nielegalnego zebraństwa i jak poinformował przedstawiciel policji, podważenie statusu zawodowego murarzy, pracowników transportu.

W sobotniej „Gazecie”

Spotykamy się z zarzutami, iż w obliczu mieszkaniowego głodu, kiedy tyłu ludzi czeka w kolejkach po kłuczkach do upragnionych „M”, dajemy pierwszeństwo posiadaczom dewizy. Często jednak widzą oni tylko tę jedną stronę medalu. Fakt, że czeka się u nas nieco krócej, nie oznacza małe — M-1, M-2 można u nas otrzymać po około trzech latach...

MIESZKANIA ZA ZIELONE

Amatorów na status rencyści nie brakuje. Wiedzą, że tym lekarze zakładów, członkowie komisji do spraw inwalidztwa i inwalidziwa, sędziowie. Na niedawnym posiedzeniu sądu obserwowaliśmy zachowanie czterdziestoletniego posiadacza, który uciekał się do groteskowych scen nadziei wymuszania renty inwalidzkiej. Nie udało się.

KTO SZUKA PRZYWILEJÓW

Gdzie są ci dawni solidni, uczciwi, dotrzymujący słowa, godni zaufania ludzie? Przecież te wartości i zalety charakteru nie mają wzięcia albo i nie bardzo się liczą w sytuacji, gdy wszyscy prześcigamy się w cwaniactwie, w nieuczciwości goniąc za różnymi dobrami...

POCZTA NATALII

Zielony rynek

Kończą się zapasy — więcej świeżych warzyw

★ DOSTATEK NOWALII W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM ★ POMIDORY PO 4 I 2 TYS. ZŁ ZA KILOGRAM
★ JABŁKA — DO KOŃCA KWIETNIA

INFORMACJA WŁASNA

Zielony rynek znalazł się u progu nowego sezonu. W związku z tym przewidywane kłopoty, co nie oznacza, że pustoszą sklepy. Przeciwnie, w całym regionie są one nadal nieźle zaopatrzone. Wcześniej niż przewidywano kończą się zapasy warzyw ze zbiorów ubiegłorocznych;

Ciąg dalszy na str. 2



Fot. JAN MAŁEC

Ambasador ZSRR w Polsce
— WŁODZIMIERZ BROWI-
KOW zwiędził m.in. ZPW im.
Sierżana. NA ZDJĘCIU: dy-
rektor — HENRYK GOTO-
WICKI (pierwszy z lewej)
wyjaśnia technologię wyko-
rzystania odpadów.

Fot. JAN MAŁEC

Tramwaj retro

Blackpool jest ostatnim miastem Anglii, w którym jeżdżą jeszcze tramwaje. Co więcej, na trasach kursują wagony modelu z końca minionego i początków bieżącego stulecia. Kiedy przed kilkoma laty podjęto próbę zlikwidowania tego środka transportu, było tyle protestów, iż trzeba było ustąpić przed naciskiem zwolenników „retro”.

W tej sprawie giną jedne papiery, inne się fabrykuje. W tej sprawie są fakty, które mogą śmieszyć, bulwersować i złościć. Świadczą one o tym, że na styku Ośrodek Sanatoryjno — Wypoczynkowy „Budowlani” w Augustowie i Białostockiego Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budownictwa zaczęło się iskrzenie.

W tej sprawie jest mnóstwo plotek i ploteczek, mówień i domysłów. Jako dziennikarz muszę się ograniczyć do faktów. Postaram się je przedstawić w zgodzie z lacińskim tytułem, a więc bezstronnie i obiektywnie.

W 1984 roku w OSW „Budowlani” w Augustowie poszukiwano masażysty. Zawód rzadko spotykany, w dodatku jest to fach chroniony i, zgodnie z zaale-

W tej sprawie zapisano już setki stron papieru. Skargi, donosy, zażalenia są w prokuraturach, sądach, redakcjach i przeróżnych organizacjach: w Augustowie, Suwałkach, Białymstoku i Warszawie. Odbiło się już kilka rozpraw sądowych i wszystko wskazuje na to, że jeszcze kilka się odbędzie.

W tym dniu Jerzy Kuźniecowa znalazł się w Suwałkach, gdzie pracował w szpitalu. Pasował jak ułal do sanatorium: wysokie kwalifikacje potwierdzone dyplomem, inwalida wzroku II grupy. W OSW „Budowlani” zaofiarowano mu wikt i opierunek, zarobki oraz pokój. Pan Jerzy wyraził zgodę i zaczęła się sielanka. Kuracja i personel (w większości) lubili pana Jurka; świadczą o tym liczne pisma dziękczynne, nieraz osób bardzo wysoko postawionych, i zaświadczenia. Sielanka miała jednak to do siebie, że szybko się kończyła. U schyłku 1986 roku uczestniczył w turnusie (gdy główny specjalista d/s lecznictwa sanatoryjnego był na

zwolnieniu lekarskim) wniósł skargę na masażystę. Z tej skargi wynika, że pan Jerzy nie masuje, ale zmaca się nad pacjentami, bądź ich w ogóle ignoruje. Zażalenie zostało złożone w administracji Ośrodka; natomiast pominięto przy tym drogę służbową, a więc lekarza. Dalsze

WYPADKI POTOCZYŁY SIĘ JUŻ BŁYSKAWICZNIE.

14 listopada Jerzy Kuźniecowa otrzymał nagane „za niewłaściwe wykonywanie masażu ręcznego, w wyniku którego występują sińce, krwiaki, bóle kończyn oraz złamanie zebra”. Nagane podpisał dyrektor BPUSB — Jadwiga Slinko. Jerzy Kuźniecowa odwołał się do dyrekcji, związku zawodowego i POP. W efekcie otrzymał odpowiedź tylko s

dyrekcji. Nagane utrzymało w mocy.

25 listopada zebrał się Zarząd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników BPUSB i wysmażył protokół związkowy, jakiego jeszcze w życiu nie widziałem. Otóż Zarząd stawia wniosek o utrzymanie w mocy kary naany i cytuje: „w przypadku powtórzenia się skarg kuracjuszy zostanie z oby-watelem rozwiązana umowa w trybie art. 52 KP (dyscyplinarne). Rozwiązanie takie podkrywane jest troską o zdrowie naszych kuracjuszy”. Można się zastanawiać po co jest związek zawodowy? Tym bardziej, że o posiedzeniu Zarządu nie powiadomiono członków zamieszkałych w Augustowie, a więc związkowcy w Białymstoku zaczęli skazywać swego kolegę.

Jerzy Kuźniecowa dalej protestował, oskarżył dyrekcję o brak kompetencji w sprawach masażu. W na-

Cląg dalszy na str. 3

Ze włosna, że idą święta — przekonują
swą twórczością i humorem
„Praktyczne Panie” z Orzysza

Fot. Z. LENKIEWICZ

Ambasador ZSRR
na Białostocczyźnie

Konkrety zamiast słów

INFORMACJA WŁASNA

Wczorajsza wizyta na Białostocczyźnie ambasadora ZSRR w Polsce — WŁODZIMIERZA BROWI-KOWA miała typowo robotniczy charakter.

Rozmowy z Sekretariatem KW PZPR oraz władzami administracyjnymi województwa, spotkanie w Kuźnicy Białostockiej, w którym uczestniczyli również: I sekretarz Komitetu Obwodowego KPB — Leonid Klekow i przewodniczący Komitetu Wykonawczego Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego w Grodnie — Dmitrij Arcimienia oraz wojewoda białostocki — Marian Gała, a także wizyta w zakładach „Sierżana” dotyczyły aktualnego stanu i możliwości współpracy zarówno gospodarczej, jak i kulturalnej.

Włodzimierz Browikow interesował się szczególnie konkretnymi posunięciami

Cląg dalszy na str. 2

Przed finałem

INFORMACJA WŁASNA

„PARTYTURA” — utwór teatralny na czterech aktorów, dźwięk, przestrzeń i światło w wykonaniu zespołu „TEATR”, w reżyserii Edwarda Wojtaszka obejrzelśmy wczoraj. (Z przyczyn technicznych (wcześniejszy druk wydania piątkowego), relacja z tego spektaklu nie mogła być zamieszczona w dzisiejszym numerze „GW”.

Ponieważ teatry eksperymentalne wzbudzają zaciekawienie, szczególnie młodzieży,

Cląg dalszy na str. 2

Włodzimierz Browikow ma 56 lat. Stopień doktora medycyny uzyskał w 1965 roku na Uniwersytecie w Liverpoolu. Od 1974 r. kieruje

Cląg dalszy na str. 2

Doktorat h.c. dla prof. Williamsa

INFORMACJA WŁASNA

Zakładem Mikrobiologii w Akademickiej klinice medycznej w Londynie. Jest autorem bądź współautorem ok. 180 prac naukowych oraz 20 książek. Największy dorobek stanowią pozycje z zakresu chemioterapii.

Jednym z pierwszych zagadnień, któremu poświęcił

Cląg dalszy na str. 2

Historyczne rarytasy pod więźbą dachu

INFORMACJA WŁASNA

Marek Domański i Jan Le-mański ze Zbójnej, rozbierając stary budynek mieszkalny przy ul. Nowogrodzkiej 96 w Łomży, natrafili na ukryte pod więźbą dachową papiery, kartoniki i różne przedmioty. Przewieźli je do Muzeum Okręgowego, gdzie

stwierdzono, że są to zbiory Adama Chetnika — etnografa, założyciela Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie. Trwa opisywanie skarbów, w którym są stare pocztówki, spisy pańszczyzny z XVIII wieku, przybory fotograficzne, szkice odręczne, notatki, listy

prywatne, korespondencja w sprawach naukowych, pieczęć Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — Oddziału Kurpiowskiego w Nowogrodzie, XIX-wieczne akta ziemskie i wiele innych, niezwykle interesujących pamiątek.

Znalezisko to jest prawdziwym rarytatem, a szczególnie traf sprawiło, że odkryte zostało w czasie przygotowań do obchodów 60-lecia nowogrodzkiego skansenu, najstarszego tego rodzaju placówki w Polsce.

ANDRZEJ JASION

Cląg dalszy na str. 2

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

W 100 rocznicę esperanta

INFORMACJA WŁASNA

Z okazji 100 rocznicy esperanta i 70 rocznicy śmierci twórcy tego międzynarodowego języka dr. Ludwika Zamenhofa w tym dniu, 14 kwietnia w Białymstoku odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa. Ufundowało ją Białostockie Towarzystwo Kultury, a wmurowana zosta-

nie na budynku VI LO im. Zygmunta Augusta przy ul. Warszawskiej.

Tym akcentem zainaugurowany zostanie bogaty program obchodów rocznicy esperanta w Białymstoku — mieście urodzin L. Zamenhofa. (m-l)

Cląg dalszy na str. 3

Reforma: dyscyplina i oszczędności

Wczoraj zebrało się w Warszawie Prezydium Komitetu RM d/s Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej dla omówienia działań dyscyplinujących porządkowych i oszczędnościowych sprzyjających procesowi reformowania gospodarki.

III Plenum KC PZPR — stwierdził przewodniczący Komitetu gen. broni Czesław Kiszcak — określiło kierunki przyspieszenia zmian jakościowych w gospodarce. Zasadnicze założenia reformy spraw-dzają się. Nadal jednak istnieją wiele negatywnych zjawisk, które choćby w części można i trzeba usunąć w drodze radykalnych doraźnych przedsięwzięć, zwłaszcza w charakterze oszczędnościowych.

Cląg dalszy na str. 2

T. Żiwkow przybył do Polski

Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego przybył wczoraj do Polski z roboczą, przyjacielską wizytą sekretarz generalny KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczący Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii Todor Żiwkow. Na warszawskim lotnisku powitali go Wojciech Jaruzelski i Zbigniew Messner.

W zabytkowym pałacu w Otwocku Wielkim k. Warszawy odbyło się spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z Todor-rem Żiwkowem. (PAP)

Cląg dalszy na str. 2

Reforma: dyscyplina i oszczędności

Wczoraj zebrało się w Warszawie Prezydium Komitetu RM d/s Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej dla omówienia działań dyscyplinujących porządkowych i oszczędnościowych sprzyjających procesowi reformowania gospodarki.

III Plenum KC PZPR — stwierdził przewodniczący Komitetu gen. broni Czesław Kiszcak — określiło kierunki przyspieszenia zmian jakościowych w gospodarce. Zasadnicze założenia reformy sprawdzają się. Nadal jednak istnieją wiele negatywnych zjawisk, które choćby w części można i trzeba usunąć w drodze radykalnych doraźnych przedsięwzięć, zwłaszcza w charakterze oszczędnościowych.

Cląg dalszy na str. 2

Reforma: dyscyplina i oszczędności

Wczoraj zebrało się w Warszawie Prezydium Komitetu RM d/s Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej dla omówienia działań dyscyplinujących porządkowych i oszczędnościowych sprzyjających procesowi reformowania gospodarki.

III Plenum KC PZPR — stwierdził przewodniczący Komitetu gen. broni Czesław Kiszcak — określiło kierunki przyspieszenia zmian jakościowych w gospodarce. Zasadnicze założenia reformy sprawdzają się. Nadal jednak istnieją wiele negatywnych zjawisk, które choćby w części można i trzeba usunąć w drodze radykalnych doraźnych przedsięwzięć, zwłaszcza w charakterze oszczędnościowych.

Cląg dalszy na str. 2

Ze włosna, że idą święta — przekonują swą twórczością i humorem „Praktyczne Panie” z Orzysza

Fot. Z. LENKIEWICZ

Ambasador ZSRR
na Białostocczyźnie

Konkrety zamiast słów

INFORMACJA WŁASNA

Wczorajsza wizyta na Białostocczyźnie ambasadora ZSRR w Polsce — WŁODZIMIERZA BROWI-KOWA miała typowo robotniczy charakter.

Rozmowy z Sekretariatem KW PZPR oraz władzami administracyjnymi województwa, spotkanie w Kuźnicy Białostockiej, w którym uczestniczyli również: I sekretarz Komitetu Obwodowego KPB — Leonid Klekow i przewodniczący Komitetu Wykonawczego Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego w Grodnie — Dmitrij Arcimienia oraz wojewoda białostocki — Marian Gała, a także wizyta w zakładach „Sierżana” dotyczyły aktualnego stanu i możliwości współpracy zarówno gospodarczej, jak i kulturalnej.

Włodzimierz Browikow interesował się szczególnie konkretnymi posunięciami

Cląg dalszy na str. 2

Przed finałem

INFORMACJA WŁASNA

„PARTYTURA” — utwór teatralny na czterech aktorów, dźwięk, przestrzeń i światło w wykonaniu zespołu „TEATR”, w reżyserii Edwarda Wojtaszka obejrzelśmy wczoraj. (Z przyczyn technicznych (wcześniejszy druk wydania piątkowego), relacja z tego spektaklu nie mogła być zamieszczona w dzisiejszym numerze „GW”.

Ponieważ teatry eksperymentalne wzbudzają zaciekawienie, szczególnie młodzieży,

Cląg dalszy na str. 2

Doktorat h.c. dla prof. Williamsa

INFORMACJA WŁASNA

Zakładem Mikrobiologii w Akademickiej klinice medycznej w Londynie. Jest autorem bądź współautorem ok. 180 prac naukowych oraz 20 książek. Największy dorobek stanowią pozycje z zakresu chemioterapii.

Jednym z pierwszych zagadnień, któremu poświęcił

Cląg dalszy na str. 2

Historyczne rarytasy pod więźbą dachu

INFORMACJA WŁASNA

Marek Domański i Jan Le-mański ze Zbójnej, rozbierając stary budynek mieszkalny przy ul. Nowogrodzkiej 96 w Łomży, natrafili na ukryte pod więźbą dachową papiery, kartoniki i różne przedmioty. Przewieźli je do Muzeum Okręgowego, gdzie

stwierdzono, że są to zbiory Adama Chetnika — etnografa, założyciela Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie. Trwa opisywanie skarbów, w którym są stare pocztówki, spisy pańszczyzny z XVIII wieku, przybory fotograficzne, szkice odręczne, notatki, listy

prywatne, korespondencja w sprawach naukowych, pieczęć Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego — Oddziału Kurpiowskiego w Nowogrodzie, XIX-wieczne akta ziemskie i wiele innych, niezwykle interesujących pamiątek.

Znalezisko to jest prawdziwym rarytatem, a szczególnie traf sprawiło, że odkryte zostało w czasie przygotowań do obchodów 60-lecia nowogrodzkiego skansenu, najstarszego tego rodzaju placówki w Polsce.

ANDRZEJ JASION

Cląg dalszy na str. 2

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej

W 100 rocznicę esperanta

INFORMACJA WŁASNA

Z okazji 100 rocznicy esperanta i 70 rocznicy śmierci twórcy tego międzynarodowego języka dr. Ludwika Zamenhofa w tym dniu, 14 kwietnia w Białymstoku odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa. Ufundowało ją Białostockie Towarzystwo Kultury, a wmurowana zosta-

nie na budynku VI LO im. Zygmunta Augusta przy ul. Warszawskiej.

Tym akcentem zainaugurowany zostanie bogaty program obchodów rocznicy esperanta w Białymstoku — mieście urodzin L. Zamenhofa. (m-l)

Cląg dalszy na str. 3

Reforma: dyscyplina i oszczędności

Wczoraj zebrało się w Warszawie Prezydium Komitetu RM d/s Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej dla omówienia działań dyscyplinujących porządkowych i oszczędnościowych sprzyjających procesowi reformowania gospodarki.

Depesza z pokładu samolotu

I sekretarz KC PZPR
towarzysz WOJCIECH JARUZELSKI
Warszawa

Przelatując nad terytorium bratniej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w drodze do CSRS z wizytą przyjacielską, przesyłam Wam, Komitetowi Centralnemu PZPR, polskim komunistom i wszystkim ludziom pracy serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w budowie socjalizmu.

Niech umacnia się jedność KPZR i PZPR, niech rozwija się braterska przyjaźń i współpraca między narodami naszych krajów.

MICHAŁ GORBACZOW

Pokład samolotu. 9 kwietnia 1987 roku.

Przed finałem

Cląg dalszy ze str. 1

zaś do sali Filharmonii nie mogli się dostać wszyscy chętni, należy pochwalić inicjatywę Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku zorganizowania dodatkowego spektaklu „Partytury”. Można się nań wybrać dziś o godz. 19 do sali „Forum”.

Ogromne zainteresowanie wzbudził też program V Wieczoru — REQUIEM Wolfganga Amadeusza Mozarta. Można przypuszczać, iż słynny film Miłosza Formana — „Amadeusz” ma niebawem wpływ na zblizenie nam eks-

cytujałej postaci wielkiego kompozytora. Zarówno ten fakt, jak i niemożność uczestniczenia (z braku biletów) w obu koncertach w Filharmonii, zainspirowało powtórzenie koncertu w sobotę, 11 bm. o godz. 19 w białostockim kościele Farnym.

Pozostał nam jeszcze koncert zamykający tegoroczne spotkania z muzyką i poezją — jutrzejszy recital Agnieszki Fatygi, zatytułowany „To czy się świat” (również powtórzone — w niedzielę, o godz. 19 w sali Filharmonii).

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Przykład polsko-bułgarskiej współpracy Suwałki-Łowecz

W ub. r. zawarte zostało porozumienie o współpracy międzypartijnej między KW PZPR w Suwałkach i Komitetem Okręgowym Bułgarskiej Partii Komunistycznej w Łowecz. Współdziałała ma po 28 zakładów z obu stron. Były już wizyty zapoznawcze.

W Bułgarii najbardziej zainteresowała mnie fabryka odzieży „Symeon Nenow” — powiedziała byradziska z Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Warnia” w Suwałkach — Bożena Jadowska.

Szyje się tam odzież, która — podobnie jak u nas w „Warmii” — w większości trafia na eksport. Są tam nowoczesne maszyny, nawet automaty. Mam nadzieję, że wymiana doświadczeń produkcyjnych przyniesie obu stronom korzyści, gdyż nasza fabryka też zainteresowała Bułgarów. Pragniemy ponadto nawiązać z zakładem „Symeon Nenow” bezwzajemną wymianę grup młodzieżowych.

Wychy i wczasów pracowniczych — powiedziała byradziska z „Warmii”. Porozumienie o współpracy Suwałki — Łowecz przewiduje wymianę doświadczeń i informacji z działalności obu partii, wizyty grup specjalistów, wspólne rozwiązywanie problemów naukowo-technicznych, współpracę w dziedzinie kultury oraz kontakty między redakcjami pism. (P)

Cląg dalszy ze str. 1

nia Ogrodniczo-Pszczelarska była zmuszona do dodatkowych zakupów cebuli, marchwi i kapusty białej.

Wcześniej wyczerpywanie się zapasów zimowych ma bezpośredni związek z mroźną zimą. W styczniu w Białymstoku (i nie tylko tutaj) zamrznąły prywatny handel, który w większości czerpie towary wprost od producentów. W związku z tym popyt na przykład w sklepach „Witamina” wzrósł wówczas trzykrotnie.

Starze warzywa jeszcze są, a już coraz więcej pojawia się pełnowartościowych nowali. W ubiegłym tygodniu w Białymstoku i Łomży pojawiły się pierwsze pomidory z miejscowej produkcji. Ceny nie zachęcały do zakupu, zwłaszcza w Łomży, gdzie za kilogram żądano czterech tysięcy zł. Większym realistą okazała się białostocka „Witamina”, która ustaliła o połowę niższą cenę. Obecnie w sklepach Białostocka cena pomidorów wynosi 1800 zł.

Jak nas zapewnił wiceprezes RSOP „Witamina” w Białymstoku — Michał Harasimowicz w okresie przedświątecznym pomidory powinny kosztować 700—800 zł za kilogram.

Białostok oraz inne miasta w województwie zaopatrzone zostaną w dostateczną ilość nowali: ogórków, sałat, szczypturow i pomidorów. Warzywa te są na rynku od dłuższego czasu. Pojawiały się też botwina i pietruszka zielona.

Producenci „Witamina” mieli w tym sezonie — mimo ogólnych kłopotów — pod dostatkiem opału. W związku z tym w szklarniach nie ma żadnych opóźnień. Zbiory nowali są i będą w zwykłych terminach. Tuż przed świętami w szklarniach gospodarstw dojrzały pomidory. Rynek miejski otrzyma również pomidory i inne nowale z PGO w Ignatku.

Dziennie dostawy z „Witamina” do sklepów w Białymstoku wynoszą obecnie m.in.: 1,5 tony ogórków, ok. 6 tys. pęczków szczypturow i 300—400 kg sałaty.

W nieco gorszej sytuacji są dwa sąsiednie województwa. Produkcja warzyw przysp-

M. Gorbaczow w Pradze

Na zaproszenie KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji z oficjalną przyjacielską wizytą przybył do Pragi sekretarz generalny KC KPZR, Michail Gorbaczow.

Na lotnisku przywódcę radzieckiego i jego małżonkę serdecznie powitał sekretarz generalny KC KPCZ, prezydent Czechosłowacji Gustaw Husak oraz członkowie najwyższego kierownictwa partyjnego i państwowego CSRS.

Na Zamku Praskim rozpoczęły się rozmowy radziecko-czechosłowackie. Prowadzą je sekretarz generalny KC KPZR Michail Gorbaczow i sekretarz generalny KC KPCZ, prezydent Czechosłowacji Gustaw Husak.

Przed wizytą G. Shultz w Moskwie

Sekretarz Stanu USA George Shultz spotkał się z prezydentem Reaganem i otrzymał ostateczne dyspozycje przed zaplanowanymi na 13—16 kwietnia rozmowami w Moskwie z ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR Eduardem Szewarnadze i innymi osobistościami radzieckimi.

Według oświadczenia Shulza podczas konferencji prasowej, przedmiotem rozmów będą przede wszystkim problemy regionalne i dwustronne, kontrola zbrojeń w zakresie konwencjonalnych, broń chemiczną oraz rakiet jądrowych dalekiego i średniego zasięgu.

Państwa socjalistyczne proponują moratorium na wydatki wojskowe

Dzięki temu ograniczeniu możemy uzyskać wszystko

Zgodnie z osiągniętym porozumieniem między Państwami Układu Warszawskiego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Socjalistycznej Republiki Rumunii przekazało 9 kwietnia br. przedstawicielom dyplomatycznym państw członkowskich NATO propozycję w sprawie wprowadzenia na zasadzie wzajemności przez państwa członkowskie obu sojuszy moratorium na wydatki wojskowe na okres 1—2 lat.

Oto omówienie tej propozycji:

Państwa-Strony Układu Warszawskiego stanowią i konsekwentnie występują na rzecz zdecydowanych działań i konkretnych środków, mających na celu zaprzestanie wyścigu zbrojeń, przejście do rzeczywistego rozbrojenia i usunięcia groźby wojny. Opowiadają się one — podkreśla się w dokumencie — za kompleksowym podejściem przy rozpatrywaniu problemów rozbrojenia tak, aby likwidacji broni jądrowych i innych środków masowej zagłady towarzyszyła redukcja sił zbrojnych i zbrojeń konwencjonalnych z odpowiednim obniżeniem wydatków wojskowych.

Wydatki wojskowe nadal szybko rosną. Pobudzają one wyścig zbrojeń, co pociąga za sobą nadzwyczajnie niebezpieczne konsekwencje dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, kładzie się ciężkim brzemieniem na barkach wszystkich narodów i państw, niezależnie od poziomu ich rozwoju, hamując społeczny i gospodarczy postęp. Głęboko tym zatroskane — głosi dokument — Państwa-Strony Układu Warszawskiego uważają, że zmniejszenie wydatków wojskowych, przede wszystkim przez państwa dysponujące bronią jądrową, a także państwa o wielkim potencjale militarnym, skutecznemu sprzyjałoby powstrzymaniu wyścigu zbrojeń i przejściu do rozbrojenia. Zwalniając środki należałoby wykorzystać na potrzeby rozwoju społeczno-gospodarczego, w tym także państw rozwijających się.

Dokument przypomina inicjatywę państw socjalistycznych, dotyczące rokowań i ograniczenia wydatków wojskowych kierowane do państw NATO.

W zakończeniu dokumentu stwierdza: kierując się swym pryncypialnym podejściem do problemu rozbrojenia, Państwa-Strony Układu Warszawskiego zwracają się do państw członkowskich NATO z apelem o ogłoszenie, na za-

Doktorat honoris causa dla prof. Williamsa

Cląg dalszy ze str. 1

szarysta Chemioterapii oraz zalecającemu i pierwszym reaktorem pisma Journal of Antimicrobial Chemotherapy, które osiągnęło rangę jednego z trzech najwybitniejszych tytułów z tej dziedziny w świecie. Pełni także liczne funkcje, m.in. przewodniczącego Brytyjskiego Towarzystwa Chemioterapii, sekretarza Federacji Związków Profesorów Klinicznych, sekretarza Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej. Jest również sekretarzem Generalnego Zarządu Ogólnostanowienia Towarzystwa Chemioterapii, członkiem Europejskiego Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej oraz członkiem wielu komitetów redakcyjnych czasopism medycznych o zasięgu światowym.

Prof. John David Williams od 20 lat utrzymuje żywe kontakty z polskimi mikrobiologami. W naszym kraju był wielokrotnie, zaś w Białymstoku gościł w 76 r. Z inicjatywy profesora nasi uczniowie są zapraszani na kongresy odbywające się w Wielkiej Brytanii. Prof. Jerzy Borowski z białostockiej AM wchodzi w skład komitetu redakcyjnego pisma założonego przez prof. Williamsa. W 1983 r. profesor ofiarował Polsce bezpłatnie prenumeratę tego czasopisma.

Mimo iż prof. John David Williams zajmuje wiele ważnych stanowisk w nauce, to ceniony jest również i za to — jak powiedział prof. Borowski — iż pozostał nadal człowiekiem bardzo skromnym o ogromnej życzliwości. Chętnie sponieważa się z pomocą, udziela rad i wskazówek. Stąd też znając od wielu lat prof. Williamsa — jego dorobek naukowy i postawę życiową, uznaliśmy za pełni uzasadnione zwrócenie się do Rady Wydziału Lekarskiego naszej uczelni o nadanie mu tytułu Doctora honoris causa. (az)

Wyniki badań profesora zostały zaakceptowane z dużym uznaniem w świecie medycznym.

Swymi pracami prof. Williams wytyczył niejako kierunki rozwoju chemioterapii. Obiektem zainteresowania profesora są także postępy w mikrobiologii klinicznej.

Prof. Williams znany jest również jako świetny organizator i działacz społeczny. Był twórcą Brytyjskiego To-

warzystwa Chemioterapii oraz zalecającemu i pierwszym reaktorem pisma Journal of Antimicrobial Chemotherapy, które osiągnęło rangę jednego z trzech najwybitniejszych tytułów z tej dziedziny w świecie. Pełni także liczne funkcje, m.in. przewodniczącego Brytyjskiego Towarzystwa Chemioterapii, sekretarza Federacji Związków Profesorów Klinicznych, sekretarza Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej. Jest również sekretarzem Generalnego Zarządu Ogólnostanowienia Towarzystwa Chemioterapii, członkiem Europejskiego Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej oraz członkiem wielu komitetów redakcyjnych czasopism medycznych o zasięgu światowym.

Prof. John David Williams od 20 lat utrzymuje żywe kontakty z polskimi mikrobiologami. W naszym kraju był wielokrotnie, zaś w Białymstoku gościł w 76 r. Z inicjatywy profesora nasi uczniowie są zapraszani na kongresy odbywające się w Wielkiej Brytanii. Prof. Jerzy Borowski z białostockiej AM wchodzi w skład komitetu redakcyjnego pisma założonego przez prof. Williamsa. W 1983 r. profesor ofiarował Polsce bezpłatnie prenumeratę tego czasopisma.

Mimo iż prof. John David Williams zajmuje wiele ważnych stanowisk w nauce, to ceniony jest również i za to — jak powiedział prof. Borowski — iż pozostał nadal człowiekiem bardzo skromnym o ogromnej życzliwości. Chętnie sponieważa się z pomocą, udziela rad i wskazówek. Stąd też znając od wielu lat prof. Williamsa — jego dorobek naukowy i postawę życiową, uznaliśmy za pełni uzasadnione zwrócenie się do Rady Wydziału Lekarskiego naszej uczelni o nadanie mu tytułu Doctora honoris causa. (az)

Wyniki badań profesora zostały zaakceptowane z dużym uznaniem w świecie medycznym.

Swymi pracami prof. Williams wytyczył niejako kierunki rozwoju chemioterapii. Obiektem zainteresowania profesora są także postępy w mikrobiologii klinicznej.

Prof. Williams znany jest również jako świetny organizator i działacz społeczny. Był twórcą Brytyjskiego To-

warzystwa Chemioterapii oraz zalecającemu i pierwszym reaktorem pisma Journal of Antimicrobial Chemotherapy, które osiągnęło rangę jednego z trzech najwybitniejszych tytułów z tej dziedziny w świecie. Pełni także liczne funkcje, m.in. przewodniczącego Brytyjskiego Towarzystwa Chemioterapii, sekretarza Federacji Związków Profesorów Klinicznych, sekretarza Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej. Jest również sekretarzem Generalnego Zarządu Ogólnostanowienia Towarzystwa Chemioterapii, członkiem Europejskiego Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej oraz członkiem wielu komitetów redakcyjnych czasopism medycznych o zasięgu światowym.

Prof. John David Williams od 20 lat utrzymuje żywe kontakty z polskimi mikrobiologami. W naszym kraju był wielokrotnie, zaś w Białymstoku gościł w 76 r. Z inicjatywy profesora nasi uczniowie są zapraszani na kongresy odbywające się w Wielkiej Brytanii. Prof. Jerzy Borowski z białostockiej AM wchodzi w skład komitetu redakcyjnego pisma założonego przez prof. Williamsa. W 1983 r. profesor ofiarował Polsce bezpłatnie prenumeratę tego czasopisma.

Mimo iż prof. John David Williams zajmuje wiele ważnych stanowisk w nauce, to ceniony jest również i za to — jak powiedział prof. Borowski — iż pozostał nadal człowiekiem bardzo skromnym o ogromnej życzliwości. Chętnie sponieważa się z pomocą, udziela rad i wskazówek. Stąd też znając od wielu lat prof. Williamsa — jego dorobek naukowy i postawę życiową, uznaliśmy za pełni uzasadnione zwrócenie się do Rady Wydziału Lekarskiego naszej uczelni o nadanie mu tytułu Doctora honoris causa. (az)

Wyniki badań profesora zostały zaakceptowane z dużym uznaniem w świecie medycznym.

Swymi pracami prof. Williams wytyczył niejako kierunki rozwoju chemioterapii. Obiektem zainteresowania profesora są także postępy w mikrobiologii klinicznej.

Prof. Williams znany jest również jako świetny organizator i działacz społeczny. Był twórcą Brytyjskiego To-

warzystwa Chemioterapii oraz zalecającemu i pierwszym reaktorem pisma Journal of Antimicrobial Chemotherapy, które osiągnęło rangę jednego z trzech najwybitniejszych tytułów z tej dziedziny w świecie. Pełni także liczne funkcje, m.in. przewodniczącego Brytyjskiego Towarzystwa Chemioterapii, sekretarza Federacji Związków Profesorów Klinicznych, sekretarza Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej. Jest również sekretarzem Generalnego Zarządu Ogólnostanowienia Towarzystwa Chemioterapii, członkiem Europejskiego Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej oraz członkiem wielu komitetów redakcyjnych czasopism medycznych o zasięgu światowym.

Prof. John David Williams od 20 lat utrzymuje żywe kontakty z polskimi mikrobiologami. W naszym kraju był wielokrotnie, zaś w Białymstoku gościł w 76 r. Z inicjatywy profesora nasi uczniowie są zapraszani na kongresy odbywające się w Wielkiej Brytanii. Prof. Jerzy Borowski z białostockiej AM wchodzi w skład komitetu redakcyjnego pisma założonego przez prof. Williamsa. W 1983 r. profesor ofiarował Polsce bezpłatnie prenumeratę tego czasopisma.

Mimo iż prof. John David Williams zajmuje wiele ważnych stanowisk w nauce, to ceniony jest również i za to — jak powiedział prof. Borowski — iż pozostał nadal człowiekiem bardzo skromnym o ogromnej życzliwości. Chętnie sponieważa się z pomocą, udziela rad i wskazówek. Stąd też znając od wielu lat prof. Williamsa — jego dorobek naukowy i postawę życiową, uznaliśmy za pełni uzasadnione zwrócenie się do Rady Wydziału Lekarskiego naszej uczelni o nadanie mu tytułu Doctora honoris causa. (az)

Wyniki badań profesora zostały zaakceptowane z dużym uznaniem w świecie medycznym.

Swymi pracami prof. Williams wytyczył niejako kierunki rozwoju chemioterapii. Obiektem zainteresowania profesora są także postępy w mikrobiologii klinicznej.

Prof. Williams znany jest również jako świetny organizator i działacz społeczny. Był twórcą Brytyjskiego To-

warzystwa Chemioterapii oraz zalecającemu i pierwszym reaktorem pisma Journal of Antimicrobial Chemotherapy, które osiągnęło rangę jednego z trzech najwybitniejszych tytułów z tej dziedziny w świecie. Pełni także liczne funkcje, m.in. przewodniczącego Brytyjskiego Towarzystwa Chemioterapii, sekretarza Federacji Związków Profesorów Klinicznych, sekretarza Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej. Jest również sekretarzem Generalnego Zarządu Ogólnostanowienia Towarzystwa Chemioterapii, członkiem Europejskiego Towarzystwa Mikrobiologii Klinicznej oraz członkiem wielu komitetów redakcyjnych czasopism medycznych o zasięgu światowym.

Prof. John David Williams od 20 lat utrzymuje żywe kontakty z polskimi mikrobiologami. W naszym kraju był wielokrotnie, zaś w Białymstoku gościł w 76 r. Z inicjatywy profesora nasi uczniowie są zapraszani na kongresy odbywające się w Wielkiej Brytanii. Prof. Jerzy Borowski z białostockiej AM wchodzi w skład komitetu redakcyjnego pisma założonego przez prof. Williamsa. W 1983 r. profesor ofiarował Polsce bezpłatnie prenumeratę tego czasopisma.

Mimo iż prof. John David Williams zajmuje wiele ważnych stanowisk w nauce, to ceniony jest również i za to — jak powiedział prof. Borowski — iż pozostał nadal człowiekiem bardzo skromnym o ogromnej życzliwości. Chętnie sponieważa się z pomocą, udziela rad i wskazówek. Stąd też znając od wielu lat prof. Williamsa — jego dorobek naukowy i postawę życiową, uznaliśmy za pełni uzasadnione zwrócenie się do Rady Wydziału Lekarskiego naszej uczelni o nadanie mu tytułu Doctora honoris causa. (az)

Konkrety zamiast słów

Cląg dalszy ze str. 1

w sferze wymiany towarów i technologii między poszczególnymi zakładami pracy.

Podpisaliśmy 5-letnie porozumienie z kombinatem włókienniczym w Grodnie — poinformował dyrektor ZPW im. Siernia — Henryk Gotowicki.

Co prawda nasze kontakty trwają już 30 lat, jednakże współpraca gospodarcza osiągnęła szersze wymiary kilka miesięcy temu. Mamy wolne moce przerobowe. Strona radziecka dla odmiany dysponuje surowcami, których u nas brakuje. Więcej jednak napotykałyśmy na trudności w kooperacji. Zależy nam bardzo na otwarciu w Kuźnicy drogowego przejścia granicznego. Przecież Grodno jest tuż za naszą granicą. Wystarczyby jeden telefon np. z próbą o części zamienne. Natychmiast wysłaliśmy samochód i nie za trzy tygodnie, a za dwie godziny są one u partnera.

Nasze władze — powiedział ambasador ZSRR — popierają takie formy współpracy. Jak dotąd bowiem wiele się o tym mówiło, a efekty były mało widoczne. Podpisane na szczubie rządowym porozumienie pozwala na omikanie w kontaktach gospodarczych central handlu

zagrancznego. Opracowywane jest już i wdrażany w ZSRR co potwierdzić może obecny tu radca Ambasady — Władysław Sorokin, uproszczony system wymiany granicznej oraz zasady finansowania przedsięwzięć. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby je intensyfikować.

Włodzimierz Browikow opowiadał także na pytania żalgi dotyczące m.in. turystyki, wymiany rodzin, wizy w ZSRR.

Chcielibyśmy — podkreślił — aby białostoczanie mogli np. spędzić w Grodnie weekendy i odwrotnie, żeby ich radziecy przyjaciele mogli odwiedzić ich wolne dni w Białymstoku. Zachęcamy też do zacieśnienia współpracy w sprawach społecznych. Ośrodki wczasowe naszych zakładów chcą przyjmować gości z Polski. Białostoczanin może być przyjeżdżającym gościem, a białostoczkiniem będą wysłanymi do Polski naszymi gośćmi.

Ambasador ZSRR wyraził także nadzieję, że w najbliższych dniach w Związku Radzieckim i ich znaczenie dla wszystkich krajów socjalistycznych.

Podczas pobytu w Białymstoku radziecki gość złożył listy pod Pomnikiem Wdzięczności na Plantach.

TOMASZ KALINOWSKI

Reforma: dyscyplina i oszczędność

Cląg dalszy ze str. 1

Przedsięwzięcie oszczędnościowe i dyscyplinujące muszą być realizowane z żelazną konsekwencją, ale jednocześnie w sposób rozsądny, nie zakłócający funkcjonowania administracji oraz działalności instytucji i zakładów pracy.

Proponowane przez Komitet działania dotyczą m.in. racjonalizacji użytkowania telefonów służbowych, zakupu i wykorzystania służbowych samochodów, usprawnienia gospodarki komunalnej oraz usług dla ludności, racjonalizacji służbowych wyjazdów za granicę.

Pragnęliśmy podkreślić — powiedział Czesław Kiszczak, że podjęte przez I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego problemy oszczędnościowe dają już pierwsze efekty. W kilku województwach zadeklarowano już zrzeszenie części telefonów sieci miejskiej oraz samochodów służbowych. Podjęto przedsięwzięcia poprawiające strukturę zatrudnienia w administracji oraz obsługę obywateli. Ty w ramach proponowanych przez Komitet programów racjonalizacji — obejmujących do służbowych samochodów — białostoczkini mogą zaoszczędzić — ostrożnie licząc — ok. 18 do 20 mld zł.

Konkretnie wnioski w dziedzinach Komitet przedkładał do akceptacji Radzie strów. (PAP)

Kto z kim? Gdzie i kiedy

* Następcy Bońka i Blochyna na stadionie Gwardii

* Ponad 1500 dziewcząt i chłopców na trasie Czerwonego Bora

* Wojewódzka inauguracja Dni Olimpijczyka Białostocki

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3.

W sobotę, 11 bm., na stadionie Gwardii w Białymstoku odbył się turniej eliminacyjny mecz piłkarski mistrzostw województwa. W meczu Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:3. W półfinale Polacy przegrali z Łowiczem 0:

Dyrekcja odwołała „złamanie żebra” ale sińce i nagana zostały utrzymane w mocy

Ciąg dalszy ze str. 1

stępnym piśmie dyrekcja odwołała „złamanie żebra”, ale sińce i nagana zostały utrzymane w mocy.

Nie jestem fachowcem w sprawach masażu, ale lekarze specjaliści oświadczyli mi, że masaż facyowy to nie jest klepanie po pupie i w pewnych przypadkach mogą powstać sińce, a pacjent może odczuwać ból.

Mimo protestów, 28 listopada Jerzy Kuźniów wyprowadził z pracy i z zajmowanego lokalu w OSW „Budowlani”. 1 grudnia poszkodowany odwołal się do Sądu Pracy w Białymstoku. Sędzią w sądownictwie stał się na zwolnieniu, a jego funkcję pełnił doktor Stanisław Samul.

12 stycznia Jerzy Kuźniów zwraca się z prośbą do Prokuratury Rejonowej w Augustowie o wstrzymanie terminu eksmisji, która wyznaczona jest na 15 stycznia. Prokurator nie może zająć zdecydowanego stanowiska, ponieważ nie ma dokumentów i nie wiadomo, na jakich warunkach Jerzy Kuźniów mieszka w sanatorium, ale Prokuratura prosi przedsiębiorstwo o wstrzymanie eksmisji do czasu wyjaśnienia sprawy w sądzie.

14 stycznia PRON w Suwałkach wystosował pismo do dyrektora BPUSB, w którym m.in. czytamy: „przepraszamy za nieodpowiedzialność i nieodpowiedzialność, jaką faktycznemu stanowi rzeczy.”

15 stycznia w Białymstoku odbyła się sprawa w Sądzie Pracy, a jednocześnie na ten sam dzień wyznaczono termin eksmisji. Gdy Kuźniów był na rozprawie, jego rzeczy zostały zainwentaryzowane, przeniesione do sąsiedniego pokoju. Przy okazji komisja zakwestionowała: pieczęć głównego specjalisty sanatorium, 1 kg azotanu srebra oraz bilet na bezpłatne przejazdy PKP. Rozprawa w Sądzie w Białymstoku została odroczone, ponieważ w tym samym czasie w Sądzie Pracy w Suwałkach trwało postępowanie w sprawie zwolnienia dyscyplinarnego.

Jerzy Kuźniów zjawia się w Augustowie około godziny 15-tej, komisja oświadcza mu, że może zabrać wszystko i iść gdzie chce, ponieważ, a jeśli tego nie uczyni, wszystkie rzeczy zostaną zaplombowane. Tak też zrobiono, a personelowi nakazano nie wpuszczać Kuźniowa na teren ośrodka.

Ciekawostka. Obywatel nie ma prawa wstępu do lokalu, w którym jest zameldowany na pobyt stały. Nie może nawet zmienić kieszonki czy torbki. Został, jak pogorzelec. Został, jak pogorzelec. Został, jak pogorzelec.

styczniu przy 30-stopniowych mrozach. Komisja naruszyła spór przepisów, a przede wszystkim; poszkodowanego nie zalażwiła lokalu, do czego była zobowiązana. Jerzy Kuźniów oskarżył komisję, że zginiły mu niektóre dokumenty, inne zostały natomiast podarte. Główny specjalista dr L.P. Chwieros oświadczył mi, że swoją pieczęć ma przy sobie, a o tamtej nie wie.

22 stycznia odbyła się przed Sądem Pracy w Suwałkach rozprawa. Oto

FRAGMENT ORZECZENIA SĄDU:

„Z ustaleń Sądu wynika, że z zarzutów stawianych powodowi jeden tylko jest słuszny, a w szczególności, zwaną za wszelką cenę chce się „pozbyć” powoda z przyczyn, które przed sądem nie zostały ujawnione.

Początkowo wypowiedział powodomu umowę o pracę. Widocznie nie jest zbyt pewna swojej słuszności co do wypowiedzenia umowy, skoro w czasie procesu dot. tej kwestii, jeden dzień przed upływem okresu wypowiedzenia, rozwiązuje z powodem umowę w trybie natychmiastowym i podaje przyczynę nie odpowiadającą prawdzie. Dodatkowo za powyższym wnioskiem przemawia fakt, że pozwana nie czekała na wyniki spraw sądowych natychmiast przystępując do eksmisji powoda z mieszkania służbowego i to 15.01.87 r. — kiedy doskonale wie o tym, że powód w tym czasie jest na

Wyzwolić społeczną energię Reformowanie reformy

Reforma gospodarcza — to piękna idea, racjonalne przesłanki, postawienie na samodzielność, inicjatywę, gospodarność wszystkich przedsiębiorstw. Niech dyskrekcje nie czekają na odgórne zalecenia i „rozkazy”, niech wspólnie z zalogami myślą o tym, jak usprawnić działalność, zwiększyć produkcję i polepszyć jej jakość, zapewnić ludziom odpowiednie warunki pracy i życia. Wszystko to słuszne i zasadne.

Jednakże nadal nurtuje mnie pytanie: czy wybraliśmy właściwy moment do wdrażania zasad reformy? Przecież było wówczas apogeu kryzysu, brakowało surowców, były pozorne sukcesy kooperacyjne, restrykcje państw zachodnich wprowadziły zaburzenia w eksporcie i koniecznym imporcie. Nasi politycy i ekonomiści odpowiadali na to pytanie: „nie było innego wyjścia, właśnie reforma stanowiła jedyną szansę, była konieczna”. Może tak, a może nie. Nikt nie przekonał mnie do końca, że nie mieliśmy w tamtym czasie innego wyboru.

Osobiście reprezentuję pogląd, że w takich arcytrudnych warunkach większe efekty dałyby gospodarka zarządzana centralnie. Dopiero po usunięciu największych trudności można było wprowadzać podstawowe zasady reformy, a następnie doskonalić je zgodnie z naszymi możliwościami. Kto wie czy przy takiej koncepcji postęp nie byłby większy. Mamy wiele zakładów produkcyjnych, także w naszym regionie, które doskonale radzą sobie z nową polityką ekonomiczną, ale są i takie, które nadal przeżywają liczne kłopoty, są na garnuszku z dotacjami, lub stoją w obliczu bankructwa.

Z tego wynika, że w dalszym ciągu brak nam konsekwencji, a wielu ludzi uważa nadal, że reforma gospodarcza, to przede wszystkim gonitwa plac i cen. Producentomonopolistom dyktują przedstawicielom handlu swoje warunki, często ich szantażują. Chodzi zwłaszcza o „upchnięcie” towaru słabej jakości, a nawet białej. Czy można tolerować te zjawiska? Czy twarde reguły gry nie muszą obowiązywać wszystkich?

ANTONI ROMATOWSKI
Elk

SINE IRA ET STUDIO

8 grudnia dyrekcja BPUSB podjęła taką oto decyzję, którą przytaczam w całości nie zmieniając pisowni: „W związku ze skargami kuracjuszy na niezadawalające wykonanie zabiegów i przyjmowanie na zabiegi osób z poza ośrodka polecam co następuje:

1. Zabiegom wykonywanym w Sanatorium mogą być poddawani tylko kuracjusze na podstawie karty zleceń zabiegowych.
2. Stosowanie zabiegów ambulatoryjnych jest dopuszczalne w przypadku akceptacji zlecenia, przez dyrektora przedsiębiorstwa.
3. W przypadku nie zastosowania się do w/w zaleceń będą stosowane sankcje służbowe.”

Dyrektor Jadwiga Stinko Decyzja ta jednoznacznie sugeruje, że lekarze zatrudnieni w sanatorium przyjmują pacjentów na zabiegi spoza ośrodka. Tego im oczywiście robić nie wolno; natomiast takowe zabiegi może zlecić dyrekcja. Pozostawiam to bez komentarza.

W międzyczasie w BPUSB dochodzi do wniosku, że podstawy do rozwiązania umowy o pracę są zbyt kruche, wobec tego 30 grudnia Jerzy Kuźniów zostaje

ZWOLNIONY DYSCIPLINARNIE.

Podstawą tego zwolnienia ma być fakt, iż masażysta w okresie zatrudnienia na pełnym etacie pobierał rentę inwalidzką.

ze powód nie ujawnił faktu pobierania renty, przez co doszło do nadużycia wobec ZUS-u na sumę 183.260 złotych. Faktem jednak jest, że strona pozwana zaniedbała obowiązki odebrania od powoda przed przystąpieniem do pracy oświadczenia, czy niepobierania renty. Oświadczenie to odebrała dopiero w grudniu 1986 roku, kiedy już rzeczywiście renty tej nie pobierał. Zatem treść jego odpowiedzią prawdzie. Podkreślić należy, że właśnie pozwana jednostronnie (przez pismo skierowanym do zarządu NSZZ pracowników BPUSB) jako przyczynę zwolnienia całkowicie świadomie podała nieprawdziwy fakt, a w szczególności, że powód złożył nie odpowiadające prawdzie oświadczenie o niepobieraniu renty. Dziwnym zbiegiem okoliczności przedmiotowe Oświadczenie powoda (w odpisie sporządzone zostało bez daty (k. 11), mimo że na wszystkich innych piśmiech sporządzonych w odpisie są daty. Dopiero na rozprawie pełnomocnik powoda przyznał, że oświadczenie to sporządzone było dopiero w grudniu ub. roku. Rodzi się tutaj tylko jeden wniosek, że strona pozwana usiłowała w błąd wprowadzić sąd orzekający.

W świetle zebranego materiału dowodowego wszystko wskazuje na to, że po

rozprawie dotyczącej przywrócenia do pracy w Sądzie Rejonowym w Białymstoku.”

I dalej w uzasadnieniu czytamy: „W tych warunkach Sąd uznał, że rozwinięcie umowy o pracę z powodem nastąpiło bez prawnie przewidzianej przyczyny. Dlatego na zasadzie art. 56 K.P. należało powoda przywrócić do pracy i nakazać wypłacenie wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy (art. 57 § 1 k.p.).

Gdy Jerzy Kuźniów otrzymał orzeczenie Sądu Suwałskiego, myślał, że sprawę wygrał i na tym koniec.

NIESTETY — SIĘ POMYLIŁ.

Sprawa ta dotyczyła tylko zwolnienia dyscyplinarnego. Zresztą — przedsiębiorstwo odwołało się do Wojewódzkiego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Białymstoku. W dniu 5 marca Wojewódzki Sąd też anulował zwolnienie dyscyplinarne, ale nadal w Rejonowym Sądzie Pracy w Białymstoku toczy się postępowanie w sprawie zwolnienia ustawowego. Terminy rozpraw są przesuwane, a Jerzy Kuźniów pozostaje nadal bez pracy, bez środków do życia i bez mieszkania.

A oto kilka wypowiedzi ludzi, którzy są zainteresowani sprawą.

Pielęgniarka z OSW „Budowlani”:

— Nic panu na ten temat nie mogę powiedzieć, ja tu pracuję.

JAN BRZESKI

Gdzie szukać rezerw

Ogłosiliście w waszej gazecie apel o wyzwalanie społecznej energii. Chciałbym i ja włączyć się do tego, co zaobserwowałem w swoim miasteczku i w okolicy. Otóż mieszkam w większej miejscowości, gdzie w Urzędzie Gminy siedzi 26 osób. Ciekaw jestem po co (jest to zdanie większości mieszkańców). Mamy te same hektary, rolników jest coraz mniej. Kiedyś gospodarstw indywidualnych funkcjonowało więcej, a w urzędzie były 4 osoby, które

wszystko załatwiali na czas. Chyba tu tkwią rezerwy rąk do pracy.

Ile jest takich gmin w Polsce? Siedzą tam często inżynierowie i technicy, którzy znają technologię i powinni w tej produkcji pracować. Tymczasem w PGR jest 6 robotników na sto hektarów. Od lat brakuje tu tylko robotników, a urzędników — nie.

J.R.
Goldap

Komu dać, komu zabrać?

Sytuacja społeczno-gospodarcza w kraju jest wyjątkowo złożona i moim zdaniem trudna do rozwiązania bez radykalnych posunięć w polityce ekonomiczno-społecznej. Obecnie do podstawowych mankamentów zaliczam; nadmierne żądania kierowane do władz, przesadna tzw. osłona socjalną (głównie tych, którzy nie chcą uczyć się pracować), niechęć zdolnych ludzi do awansu.

Uważam, że powoli trzeba zmieniać sytuację tak, żeby uzyskanie pracy było trudniejsze.

S. M. — Hajnówka

Polska—ZSRR

Kontakty międzynarodowe poszczególnych gałęzi naszego przemysłu, oprócz doraźnych korzyści, takich jak wpływy finansowe, możliwość wykorzystania naszego potencjału oraz możliwości okazji zetknięcia się z najnowszą techniką i technologią, winny procentować wdrażaniem do produkcji coraz nowocześniejszych wyrobów rodzimej konstrukcji.

Najlepszym przykładem takiego wykorzystania współpracy są bliskie związki przemysłów lotniczych Polski i Związku Radzieckiego. Ścisła współpraca w tej gałęzi przemysłu zapoczątkowana została ponad 40 lat temu od wspólnego dźwignięcia z ruin polskich zakładów lotniczych. Następnym krokiem było wspólne urucho-

magania, szczególnie dotyczące bezpieczeństwa i niezawodności.

Jeszcze jeden aspekt ma lokalizowanie prób naszych wschodnich sąsiadów. Jest nim bezpośrednia bliskość zaprzyjaźnionych Moskiewskich Zakładów Budowy Śmigłowców im. Milla. Tamtejsi konstruktorzy byli pierwszymi nauczycielami inżynierów świdnickiej fabryki.

Kolejną dziedziną współpracy jest kooperacja w budowie samolotów pasażerskich. Od dziesięciu lat uczestniczyliśmy w produkcji supernowoczesnego samolotu tego typu, jakim jest IL-86. Nasz wkład w budowę tego samolotu wynosi 16 procent wszystkich elementów potrzebnych do jego budowy. Między innymi WSK Mielec wykonuje w ramach tej kooperacji stateczniki poziome i pionowe czyli to, czym kończy się samolot, elementy niezwykle ważne dla bezpieczeństwa lotu.



Skrzydłata więź

Warto podkreślić, że Polska jest jedynym krajem kooperującym ze Związkiem Radzieckim przy budowie samolotów pasażerskich.

Obecnie Zakłady Lotnicze w Wronie, przystępujące do produkcji nowoczesnego aerobusów IL-96, w sposób naturalny zapożyczały stąd polski udział w wytwarzaniu tego samolotu. Trwają też rozmowy dotyczące podjęcia kooperacji przy produkcji samolotu IL-114. Będzie to samolot, który — być może — w przyszłości zastąpi na liniach krajowych wysłużone An-24. Wstępnie ustalono, że strona polska wykonać będzie podwozia oraz śmigła, które wykonane będą z laminatów i będą miały sześć łopatek.

W 1985 r. rozpoczęto w WSK Mielec produkcję samolotu pasażerskiego An-28. Wprawdzie jest on nieporównywalnie mniejszy od wymienionych wyżej IL-ów, ponieważ zabierać będzie na pokład tylko 17 pasażerów, jednak jego walory zaskakują na uwagę. Są nim krótki drogą startu i lądowania oraz możliwość startu i lądowania praktycznie na każdej nawierzchni. An-28 będzie następcą An-2, którego w Mielcu wyprodukowano już ponad 11 tys. sztuk. Jest to jedna z najdłuższych serii samolotów wyprodukowanych w świecie. Jedynie amerykańskie zakłady Lockheed wytworzyły podobną liczbę samolotów. Było to w czasie wojny i wszystkie one produkowane były na potrzeby frontu.

Tak więc WSK Mielec jest największym producentem samolotów jednej serii dla celów pokojowych.

ANDRZEJ ADAMCZEWSKI

Warto podkreślić, że Polska jest jedynym krajem kooperującym ze Związkiem Radzieckim przy budowie samolotów pasażerskich.

Obecnie Zakłady Lotnicze w Wronie, przystępujące do produkcji nowoczesnego aerobusów IL-96, w sposób naturalny zapożyczały stąd polski udział w wytwarzaniu tego samolotu. Trwają też rozmowy dotyczące podjęcia kooperacji przy produkcji samolotu IL-114. Będzie to samolot, który — być może — w przyszłości zastąpi na liniach krajowych wysłużone An-24. Wstępnie ustalono, że strona polska wykonać będzie podwozia oraz śmigła, które wykonane będą z laminatów i będą miały sześć łopatek.

W 1985 r. rozpoczęto w WSK Mielec produkcję samolotu pasażerskiego An-28. Wprawdzie jest on nieporównywalnie mniejszy od wymienionych wyżej IL-ów, ponieważ zabierać będzie na pokład tylko 17 pasażerów, jednak jego walory zaskakują na uwagę. Są nim krótki drogą startu i lądowania oraz możliwość startu i lądowania praktycznie na każdej nawierzchni. An-28 będzie następcą An-2, którego w Mielcu wyprodukowano już ponad 11 tys. sztuk. Jest to jedna z najdłuższych serii samolotów wyprodukowanych w świecie. Jedynie amerykańskie zakłady Lockheed wytworzyły podobną liczbę samolotów. Było to w czasie wojny i wszystkie one produkowane były na potrzeby frontu.

Tak więc WSK Mielec jest największym producentem samolotów jednej serii dla celów pokojowych.

ANDRZEJ ADAMCZEWSKI

Pilkarz nożny I ligi — Adrian Sz. postanowił przenieść się z jednej drużyny ekstraklasowej do drugiej. Za tym postanowieniem kryło się oczywiście przekupstwo. Klub Lech Poznań dawał piłkarzowi Adrianowi Sz. więcej pieniędzy niż jego dotychczasowy klub Motor Lublin. Ale zamiana barw nie była zabiegami prostym do przeprowadzenia, bo zmianę pracy w polskim futbolu regulują niezmiennie skomplikowane przepisy. Na zdrowy rozum piłkarz Adrian Sz. nie mógł zmienić zatrudnienia w terminie, jaki mu odpowiadał.

Nie od dziś jednak wiadomo, że przepisy prawasą po to, aby je obchodzić. I takie „obejście” właśnie znaleźli pomysłodawcy klubu piłkarskiego, zainteresowanego osobą Adriana Sz.

Poinformowano o tym pilkarskie władze, że stroniąc z dotychczasowej pracy Adrian Sz. został studentem Wyższej uczelni w mieście F. i na czas nauki powinien zmienić klubowe barwy, bo zyskał z tego tytułu korzyści. W tym przypadku zobowiązany był jedynie uczęścić w tym mieście F. i w wyższej uczelni, jest także i-ligowy klub. Okoliczności taką uwzględnia określony przepis regulaminu gry w

Krótko mówiąc — zarówno klub, jak jego nowy klub przeprowadził ten transfer, postępując się zwykłym oszustwem.

Było to oszustwo, rzecz by można — „rozgąłżone”. Otóż inne przepisy zabraniały uczelni udzielać beaenowi, który faktycznie studentem jeszcze nie jest, urlopu dziekańskiego. Rzeczywiście w

Futbolowa dżungla

O studencie, który nie „podpadał” pod urlop dziekański

do końca nic nie jest w porządku. Oto zanim jeszcze piłkarz Adrian Sz. rozpoczął studia, zwrócił się do władz uczelni o urlop dziekański i taki urlop — nie zgodnie z przepisami — nie zgodził się dać. De facto zatem Adrian Sz. zmienił barwy klubowe bez żadnych zobowiązań (w tym przypadku zobowiązany był jedynie uczęścić w tym mieście F. i w wyższej uczelni, jest także i-ligowy klub. Okoliczności taką uwzględnia określony przepis regulaminu gry w

rektor uczelni wyższej dał urlop kłapiemu energią młodzieńców, podpisując wcześniej pod niezgodną z prawdą dokumentacją osobową Adriana Sz. Bo, gdyby czarno na białym nie napisano, że od nowego roku akademickiego piłkarz Adrian Sz. jest studentem, jego dawny klub za nic w świecie nie dałby futbolistę.

Na to się jednak nie znoś, bo przecież klub z miasta P. miał oficjalną zgodę PZPN na zatrudnienie piłkarza Adriana Sz. Zgodą została wydana, co prawda pod wpływem błędów, ale ta zgoda była! Teraz jej nie ma, ale z drugiej strony, tego co się już stało, cofnąć się nie da. Sytuacja bez wyjścia.

Głosno ostatnio w Europie o skandalu, jaki swoimi nieuczynnymi pamiętnikami wyrwał reprezentacyjny bramkarz RFN. Różne futbolowe grzeszki we wspomnieniach tych ujawniły opinii publicznej. Ale w porównaniu z aferą piłkarza Adriana Sz. owe „rewelacje” Toniego Sch. są jak bajki dla grzeszących dzieci. I proszę, jakoś nie widać nie słysząc zgorzchniętych.

(Interpress)

JANUSZ ATLAS

Panie inżynierze, niech pan ich odpuści do domu! To moje syny. Uciekli...

Ma niespełna pięćdziesiąt lat. Wygląda na sześćdziesiąt. Spracowane dłonie. Palce lewej ręki zdeformowane reumatyzmem. W siekaniu zmarszczek na twarzy — zatrośnięte oczy. I choć dostatnio ubrana, widać, że dobrobyt nie przyszedł łatwo. W rękę trzyma plik pieniędzy. Po pięć i dwa tysiące. Płacze. Przyjechała do Gdyni spod Gródka. Do synów. Prosi, żeby wrócili do domu. Na ojcowiznę, która ich wyżyła. I dała im dostatek.

Dramat zaczął się banalnie. Ot, solidna, może najsolidniejsza w gminie gospodarka ojca przestała imponować synom. Nie dostrzegali trudu i zaradności swoich rodziców, którzy tworzyli zgrany duet. Dwadzieścia dwa hektary lichej ziemi dawały plon, który zadziwiał sąsiadów i władze gminy. Do tego szykowny dom, pobudowany — jak powiada matka — po miejsku, z dwiema łazienkami, centralnym ogrzewaniem i boazerią. Stodoła jak hangar. I obora nie mniejsza. W niej sześćdziesiąt sztuk świń. Silos z kisonką dla niemałego stadka krów. Masa domowego ptactwa — kury, gęsi, indyki.

Mikołaj, jako warunek pozostania na gospodarce, postawił... japońską „Honda”. Ojciec

Ojcu szkoda było forsy na motor. Te trzy stały się za tyle lat harówy, to całe gówno. Nie wracam. A tymi pieniędzmi niech mama się wypcha. Przywiozła pięćdziesiąt balonów i myśli, że to coś. U nas roczne premie niektórzy biorą po dwieście tysięcy. A w mieście — po pięćdziesiąt. Jak ojciec dał mi na niedzielę „Kopernika”, to było wszystko. Zrozpaczona matka patrzyła na mnie, to na synów.

— Jurek, chociaż ty wróć. Wszystko dla ciebie zostanie. Przecie my z ojcem do grobu tego nie zabierzemy.

A gdy żal mocno ścisnął matczyne serce, zaczęła po swojemu. Po białorusku. — Jurk, Kolk! Czo! w w świat pojedychali. — Drenna nam w chaci było. Wiernotia, a bačka wio kupit, taksowku toż...

— Mamno, nie trzeba. Nie placicie. Ja wrócić. Ojciec nie będzie bić? — zaczął prosić młodszą.

— Nie będzie, synku... Na tę scenę wszedł starszy, z bródką i w okularach mężczyzna. Wszyscy zamilkli. Był to kierownik grupy robót.

— Widzę, że ma pan gości, panie Mikołaju? Ja tylko na chwilę. Jutro chcę wasze przetrząsnąć w wierzchni do Starego Pola pod Eiblagiem. Kwatery tam też będziecie mieli. Brygadzie już powiedziałem. Jutro przyjdzie „Nyska”.

— Jak trzeba, to pojedziemy, panie inżynierze. Czemu nie?

Prasa podziemna, nasłuchi z radia — w zakonspirowanych mieszkaniach, przynosiły tamtego 1943 roku, mimo całej wojennej grozy, wieści coraz bardziej krzepiące. Już w lutym powtarzano sobie zaszysane wiadomości, tym razem na pewno prawdziwe, że okrajone pod Stalingradem wojska niemieckie zostały rozbite. Ofensywa wojsk radzieckich zaczęła obejmować tereny frontu od Wronieży do Kaukazu.

W mieszkaniu Jaworowskich przy ul. Nowowarszawskiej — dwaj bracia Bronisław i Zygmunt wyciągali ze szkolnych podręczników mapy, szukając tych dalekich miast, odległych o tysiące kilometrów. Wieści płynące z frontów przybliżały koniec wojny, lecz powoli, zbyt powoli jak na jedno krótkie życie. Obaj Jaworowscy i mąż ich siostry Heleny — Jan Koper należeli do podziemnej organizacji (AK) i choć często w ich domu pojawiali się obcy ludzie, kobiety nie pytały — kim są i po co przychodzą. W tamtych czasach dyskretyzacja była obowiązkiem. Tylko matka Apolonia Jaworowska, która przekroczyła już 70 rok życia i widziała tragedię I wojny światowej, bała się o synów. Czyżby przeczuwała, że działalność, w której biorą udział synowie i zięć, jest tak niebezpieczna, że może doprowadzić do najgorszego? O siebie nie lekkała, była już przecież starszą kobietą. Musiała ją jednak niepokoić te częste wizyty obcych ludzi, ściszone rozmowy, długi w ciągu dnia nieobecność synów w domu. Niepokoiły z pewnością, bo — jak dzisiaj wspomina jej córka Zofia — zawsze nosiła przy sobie fotografie swoich dzieci, rodzinne zdjęcia wyciągnięte z albumu. Tego ostatniego lata nie rozstawała się z tym małym

Cóż więcej możemy im ofiarować...

zawiniatkiem schowanym w przepastnej kieszeni spodnicy.

Największą jej pociechą były wnuczki, szczególnie, jak to zwykle bywa, ta najmłodsza Krysta, licząca wówczas 8 miesięcy — córeczka Bronka i Janiny. W letnie miesiące tamtego roku siadywała z nią w ogrodowej altance, gdzie cień od krzewów bzu przynosił ochłodę. Przy

różnych części Rosji. Wiele znowu małe mapy z uczniowskich atlasów pojawiały się na stole, a synowie szukali tych miejsc, o których dotychczas nie słyszeli. Czy to daleko, czy blisko od Białegostoku? W sierpniu na Syberii ładują wojska sprzymierzone i już ostatnia wiadomość — upadł ostatni Mussolini. Polityka wciąga młodych ludzi, sprawy dotąd nie-

ka starszuszka, czy jej dwaj synowie. Bronisław i Zygmunt, czy synowa Jana — tulała małą córeczkę obudowaną ze snu. Głęboko dudniły kroki ciężkich żołnierskich butów po schodach wiodących do mieszkania Heleny i Jana Koperów. W tym krzyku i zgłębieniu ich synów, małych, pięcioletni Januszek wywinął się niezauważony, pobiegł do ogrodu i zza krzewu widział

ulica Nowowarszawska zbiega się z szosą, znalazłono mały notes. Podniosła go pani Maniewiczowa, która widziała z okien swego domu samochody eskortowane przez żandarmerię. Obejrzała dokładnie kartkę po kartce i trafiła na niezwykle i straszny zapis — „Rodzina Jaworowskich jedzie na śmierć”. Był to ponad wszelką wątpliwość notes Heleny Koperowej, młodej trzydziestoletniej matki Januszka.

— O tych ostatnich minutach życia nie już nie wiemy — mówi pani Zofia.

— Mężczyzna, który mieszkał w domku na skrajku lasu, gdzie odbywały się egzekucje opowiadał, że tego dnia 19 września przywieźli dużą grupę Polaków. Krzyk i płacz mieszał się ze słowami pieśni „Pod Twoją obronę”, a potem już tylko salwy i wszystko ucichło. Tylko las stał spokojny, a ze zbiorowisk mogił, przykrytych cienką warstwą piasku, płynęły wąziutkie strużki krwi.

Jest to tragedia jednej tylko rodziny Jaworowskich. Śledząc osoby z 16 tysięcy rozstrzelanych w Grabówce. Ten plasek na skraju lasu ukrył marzenia i nadzieje ludzi, którzy stali się anonimowi, bo nie potrafili ogarnąć wyobraźnią tak masowej zbrodni. Została tylko dla pamięci potomnych przetrzaśnięta liczba — „16 tysięcy”, wyrzyta na wspaniałym pomniku, przy którym w dnach uroczystości składamy wiązanki kwiatów. Bo coż więcej możemy im ofiarować oprócz naszej pamięci?

ANNA ZAREMBINA

Dlaczego dziecko nie zawołało „Mamo!”? Czy to paraliżujący strach, czy tak już w gwiazdach było zapisane?

nie bawiła się maleńka Ala i pięcioletni Januszek, dzieci jej córek Zofii i Heleny. Mieszkała w jednym z domów otoczonym ogrodem, a w mniejszym na tej samej posesji żyła ze swą rodziną trzecia jej córka — Bronisława Skowrońska. Do Stefani, najstarszej, wystarczało tylko przejechać przez las do Nowego, ale i tak często wszyscy spotykali się razem. Gdyby nie ta wojna, mogłaby się cieszyć spokojnym, zwykłym szczęściem swoich dzieci.

Wieści z mrocznego, ogarniętego wojną świata były coraz bardziej pożądane, coraz niecierpliwiej oczekiwane. Nic nie wie w jakiej kolejności wychodził z mieszkania. Czy pierwsza wyszła mat-

znane, stają się znane i bliższe, łączą się w krąg doświadczeń czasu wojny. O tym czasie mogłoby potem opowiadać swoim dzieciom, a także wnukom, jak czyniła to dziś inni, których życie nie zatrzymało się w tamtych latach. Kto dziś wie tak naprawdę, co ci młodzi czuli działając w konspiracji, czy byli odważni jak bohaterowie czytanych powieści, czy ogarnięci ich niekiedy strach? Co zdążyli zdziałać, z czego musieli zrezygnować?

Opowiadałby i dziś. Gdyby nie ten dzień 18 września, kiedy wczesnym rankiem zerwał na nogi wszystkich żołnierzy komotanie do drzw. Nikt nie wie w jakiej kolejności wychodził z mieszkania. Czy pierwsza wyszła mat-

jak Niemcy wyprowadzają rodzinę. Dom stał się nagłe pusty i cichy.

— Trudno zrozumieć, dlaczego dziecko nie zawołało wówczas „mamo” — czy już i ono odczuwało paraliżujący strach, czy też nie zdążyło, czy po prostu tak już było w gwiazdach zapisane. To milczenie uratowało życie dziecka — wspominają tamten ranek 18 września 1943 roku córka Apolonii Jaworowskiej — pani Zofia Pażytycz i wnuczka — Jadzia Skowrońska.

— A czy oni przeczuwali, że tylko chwila krótką jak mgnienie oka, dzień ich od zagłady? Następnego dnia na szosie wiodącej do Grabówki, a właściwie w miejscu, gdzie

legie do ulicy oraz trzy budynki gospodarcze, odpowiadające ekstensywnemu gospodarstwu rolnemu.

Następna grupa architektów, która przeżywała nad Narwią, są domy murowane z cegły, kryte dachówką pochodzące z lat 1918–1956.

Po roku 1956 powstaje budownictwo gospodarcze o znaczeniu wyższym kubaturze. W zagrodzie pojawia się czwarty budynek, spełniający rolę warsztatowo-garażową. Budownictwo wiejskie upodabnia się coraz bardziej do miejskiego.

W ostatnich latach jednak — na szczęście — moda na „stłupki” zanika i widzimy już więcej przykładów architektury łączącej cegłę z drewnem; zaczyna się też powrót do budowania domów ze stromym dachem.

W nawiązaniu do tradycyjnych form w budownictwie nad Narwią pomoże Urząd Wojewódzki dostarczając naczelnikom miast i gmin tego obszaru propozycje projektów z elementami z dawnych lat. Zostaną one również umieszczone w nowej wersji wojewódzkiego zestawu projektów budownictwa mieszkaniowego.

Architekt Wojewódzki przekazuje w najbliższym czasie swoje sugestie Wojewódzkiemu Zarządowi Inwestycji Rolniczych zajmującemu się budownictwem inwentarskim oraz Wojewódzkiemu Związkowi Spółdzielczości Rolniczej, zatwierdzającemu na terenie wiejskich obiektów użyteczności publicznej.

MARIA ROMANOWSKA

Kto się gimnastykuje nie słabnie

Nie trzeba dziś nikogo przekonywać, o niezaprzeczalnym zaletach codziennego gimnastyki, czy systematycznego, ale i tak nie wyczerpującego, uprawiania ulubionej dyscypliny sportowej. Ostatnio stwierdzono, iż dzienna gimnastyka wydatnie wpływa na powstrzymanie tak groźnego w późniejszym wieku schorzenia, jakim jest reumatyzm.

Twierdzenie to jest wynikiem badań przeprowadzonych przez lekarzy z Hamburga. Na podstawie obserwacji prowadzonych w domu szóstki ustalono, że u starszych kobiet wykonujących kilka miesięcy systematycznie kilkunastominutowe ćwiczenia (po okiem specjalisty) — choć kości właściwa dla wieku w podeszłym wieku — tylko została powstrzymana, ale nawet nastąpiła niewielka poprawa.

Podobne badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych wykazały, że u kobiet młodszych wieku aktywna sportowa wpływa istotnie na zwiększenie substancji w układzie kostnym.

Jednakże przestrzega szczególnie ludzi starszych przed nierozsądnym przeładowaniem. Ci więc, którzy chcą zapobiec wspomnianemu schorzeniu, winni trenować codzienną ruchliwość wyrażając takie rodzaje ćwiczeń, które nie przestarczą siły dokuczliwy wysiłek. (P)

Aby zachować unikalny, bagieny charakter doliny Narwi między Sużem i Żółtkami, uchwałą WRN z września 1985 r. powołano do życia Narwiański Park Krajobrazowy. Ale chodzi nie tylko o ochronę flory i fauny. Nie mniej ważne jest wykorzystanie tych terenów do uprawiania masowej turystyki oraz zachowanie na nich tradycyjnych, regionalnych form budownictwa, co również zawarte zostało w decyzjach o utworzeniu NPK.

Na obszarze obecnego Narwiańskiego Parku Krajobrazowego krzyżowały się wpływy litewskie, ruskie, łotewskie i mazowieckie. Początki osadnictwa na tym terenie sięgają XI wieku. Z tego okresu pochodzą gród w Sużu i założony na wyspie wśród rozlewisk Narwi i Lizy, brzońcy przeprawy przez bagnistą dolinę.

Skutki pomieszczenia etnicznego dawnych mieszkańców przetrwały do dziś w ukształtowanych przez wieki formach kulturowych, także w architekturze. Przeobrażenia, jakim ulegała obecnie tereny dorzecza Narwi, nie powinny jednak zniszczyć bogatych tradycji dawnych pokoleń. Dlatego też musimy ocalić to, co zostało, jak również uwzględnić w dzisiejszej architekturze elementy nawiązujące

Strome dachy nad Narwią

ce do czasów minionych. Szczególne znaczenie ma to na obszarach NPK, gdzie należą kulturowe elementy regionalnej architektury łącznie z obyczajami i sztuką ludową.

Specyficzne warunki klimatyczne i społeczno-gospodarcze w dorzeczu Narwi doprowadziły do powstania tutaj typu chałupy podlaskiej. W zagrodach chłopieckich i drobnoziemieckich występuje tendencja do koncentracji izb wokół komina. W chałupach drobnoziemieckich, wzorowanych na budowie dworców, wejście na dłuższą ścianę nie poprzedza prawie zawsze ganek.

Nieradko spotyka się także — charakterystyczne dla całej Białostocczyzny — szpałogi, w kształcie szerokiej, dekoracyjnie zakreślonych rogów, przyjęte w budownictwie litewskim.

Na obszarze NPK nie przeprowadzono zbyt wielu badań

etnograficznych i architektonicznych. Rysują się jednak w tej dziedzinie pewne zarysy. W ramach tworzonych w Białymstoku Muzeum Wsi ma powstać wioska rybacka nad Narwią. Można się więc spodziewać, że pracownicy naukowi białostockiego muzeum zajądą się badaniem archeologicznym na tym terenie, z uwzględnieniem architektury. Do prac tych powinni też zostać włączeni studenci Filii UW i Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej.

Co dzisiaj zostało z tych najstarszych form budownictwa? Najmniej dotrwało do naszych czasów domów krytych strzechami z II połowy XIX wieku. Są to zabudowania powstałe po uwłaszczeniu chłopów, czyli po powstaniu styczniowym. Obiekty te były wzorowane na zabudowaniach pałacowo-folwarcznych, a w skład całego gospodarstwa wchodziła chata usytuowana kalenicą równo-



Sąsiad pożyczył, państwo pożyczyło. Teraz wszyscy czekają na spłatę długu. Taki to był „osadnik”

Do Zabłudowa przyjechał czarna limuzyna. Ludzie z podziwem oglądali „krążownika szos”. Dokładnie nie pamiętają marki samochodu, może to była „czajka” albo „ford”. W Urzędzie Miasta i Gminy zaczął dopytywać się o możliwości kupna ziemi, bo słyszał z radia i telewizji w swojej wsi, w gminie Biała Nyska, że jej tu zbysza i brać można tyle, ile tylko pozwalał przepisy. Zarazła go idea osadnictwa i on — chwalił się wokół — chciałby na swoim przykładzie pokazać, co potrafi zrobić na gospodarstwie.

Ten to się dorobi...

Niektórzy świadkowie przechwalali Józefa L. ze społecznym przyjmowali ambicje zmiennicy. Z ironią powiadali: — ten, to się dorobi... Leon Zdanowicz, szef zabudowskiej geodezji, oprowadzał nowego osadnika po polach, które miał objąć w posiadanie, nasłuchiwał się do przybycia słów krytyki pod adresem miejscowych rolników.

— Słabi tutaj gospodarze. A pan, jako geodeta, też nie zna się na ziemi — mówili, chodząc po gruntach, zaklasyfikowanych w większości do V klasy.

Osadnictwo w gminie Zabłudowa zaczęło rozwijać się w 1980 roku. W rejestrach PFZ znajdowało się wówczas około 1,5 tys. hektarów przekazywanych przez rolników indywidualnych. SKR, PGR oraz RSP, z sektora uspołecznionego nabywała ziemia, z kawałków daleko położonych od gospodarstwa, najbardziej zdewastowana. W pierwszych latach osiemdziesiątych zjechało w te okolice 21 osób z różnych stron Polski, zachęconych propagandą osadnictwa.

Józef L. pojawił się w 1983 roku wraz ze swoim synem oraz żoną, który uchem dołżył w wiejskiej opinii za przyszłego zięcia. Wkrótce po-

głoski sprawdziły się; małżeństwo zostało sfinalizowane w Urzędzie Stanu Cywilnego i w kościele. Natomiast nasz bohater stał się właścicielem ponad 39 ha gruntów w Gnieciukach, jego zaś zięć nabył

może nawet trochę się cieszył, iż nie potrzebował materiałów budowlanych z gminnych przydziałów na tę swoją inwestycję.

Nie ma gospodarza bez roli, nie może też być porządek ustawionej produkcji bez własnych maszyn. Józef L., jak na osadnika przystało, szybko załatwił w Banku Spółdzielczym kredyt w wysokości ponad 1,8 mln złotych. Urząd Wojewódzki nie szczędził też sprzętu ze swojej puli. Co jakiś czas drogą z Zabłudowa do Gnieciuk chętnie i dudniły: traktor, kultywator, brzoń, siewnik zbożowy, rozrząsacz obronki, przetrząsacz-zgrabiarka, plugi, itp. Okoliczni rolnicy z zawiścią patrzyli na ów dostatek maszyn, jaki spływał w ręce nowego gospodarza.

Syn osadnika w tym czasie uderza w konkurencję o całkiem ładnej panienki w Olszance. Ponieważ ojciec na dobrą sprawę nie miał gdzie postawić maszyn, więc zaczął

je sprowadzać na podwójny przysięg synowej. Mało rientowani w sytuacji gospodarze z sąsiednich wsi deirzowali, że nowy SKR wstaje w Olszance. Na wem odbyło się weselisko należy, ku wspólnej radości rodziców i narzeczonych.

Nic nie było zaorania

— W kwietniu 1984 roku — wspomina Leon Zdanowicz — robiliśmy przegląd gr

— Panie, co pan nie

piękne żytko jak drut

— Jesienią 1985 roku, jak

wiedział nam Jan Chł

dyrektor Banku Spółdziel

go, doświadczenie nie nie

zaorane na gruntach

L. Wiosną następnego

WCIĘKINIERZY

dał na czeską „Jawę”, choć syn miał już i motocykl, i samochód. Dwa samochody! Tylko, że „Maluch” był mu za mały. Dostawczy „Tarpan” — nie do twarzy. „Wyglądał w nim — burzą pod nosem — jak budylny, a nie jak przyzwyczajony mężczyzna”.

Młodszy Jurek też zaczął czynić kwasy. Czemu to ja mam jeździć na statygowanej „emzetce”? Mam być gorszy? — Pospłył się zadaniami.

— Ojcu do wszystkiego mało. Dwa ciągniki, młocarnia, siewnik. Zaczęło się jeszcze kombinować za kilka milionów. Kółko rolnicze będzie zakładał we wsi, czy co? — krzyczy.

Pod wpływem matki ojciec wyasygnował po większej dostawie prosiaków do skupu 300 tysięcy złotych Mikołajowi. Ten wziął skwapliwie pieniądze. I znikł. Hulał w Białymstoku parę dni. Szukał no o kuzynów. Nie było. Pokazał się wreszcie matce, grożąc, że już więcej nie będzie parobkiem w domu. Jechcie do Gdyni, da łapówkę i dostanie się na statek. W „Dalmorze” na „rybaki” ludzi potrzebują — przekonywał. Poharując, ale i ka-wał świata zwiędza. Za chłopa że wsi żand-na dziewczyna wyjść nie chce. Za marynarza — kaźnia.

Jak powiedział, tak zrobił. W Gdyni nie najłatwiej zostać marynarzem po szkole podstawowej. Pieniądze szybko się rozeszły. Zatrudnił się więc w spółdzielni geologicznej jako robotnik przy wierceniu. W liście do Jurka opisywał wielokompleks świat, gdzie szmal niemal sam ciśnie się do kieszeni. Rzuć tę durną szkołę rolniczą, bo i tak parobkiem całe życie będziesz. Tu roboty dużo.

Faktycznie, niewiele jest chętnych do ciężkiej pracy w geologii. Majster Mikołaja obiecował, że jak znajdzie do brygady zdrowego i robotnego chłopaka, podniesie mu stawkę do 105 zł za godzinę. Nowemu zaś, co przyjdzie, da jego stawkę — 82 zł.

Któregoś dnia Jurek też zniknął. Wraz z motocyklem. Z fantazją jechał do Gdyni. Zapłacił za to dwa tysiące mandatów. Ale co to było, gdy czekał na niego — „Koper-nik” za dniówkę, łóżko w hotelu, kino, dyskoteka. Został.

Zafrapowała mnie ta historia. A zarazem dramat wiejskiej rodziny, żyjącej dostojnie. Wybrałem się w podróż, aby od korzeni poznać powody, dla których młodzi opuścili rodzinną wioskę i dom.

Wiele godzin przegadałem z matką w pociągu. Dowiedziałem się nie tylko o stanie gospodarki, lecz i o tym, ile trudu i wyrzeczeń było potrzebne, aby dwoje ludzi, wywodzących się z lichych, trzy i półhektarowych gospodarzy, dosięgło pierwszeństwa we wsi. Tak znalazłem się na roboczej kwatrze.

— Parobkiem, wasza mać, nie będę! — krzykiem odpowiadał na matczyną perswazję Mikołaj. — Od dziecka tyrałem, kamienie po polu zbierałem. Od świtu do nocy.

STANISŁAW FIEDOROWICZ

Nikt nie wie dokładnie, ile niepełnosprawnych osób żyje w naszym społeczeństwie. Brakuje ewidencji. Najczęściej operuje się liczbą około 5 mln, co stanowi 14 proc. ogółu Polaków.

Wiadomo jednak, że ich liczba systematycznie rośnie. Dobrze się wie stalo, że uchwała sejmowa z 1982 roku stworzyła podwaliny dla ulżenia ich losowi. Dobrze też, że powołano Radę do Spraw Ludzi Starszych i Niepełnosprawnych. To jednak nie wystarczy.

Rozszerzmy się wkoło. Jeżeli już uda się inwalidzie wjechać wózkiem do sklepu, nie jest w stanie przecisnąć się między kasami. Towary z najwyższych półek są dla niego niedostępne. Nie może skorzystać nigdzie z automatów telefonicznych, nie wsiądzie do środków komunikacji miejskiej. „Spacer” wózkiem po mieście wymaga ekwilibrystyki. Wszędzie wysoki krawężnik, schody w podziemnych przejściach dla pieszych, wiszące kładki.

Bardzo często więc inwalida nie wyjeżdża z domu. Jest praktycznie uwięziony we

własnym mieszkaniu. Ale i tam czekają na niego przerażające zasady. Nawet do mieszkania na parterze mieszkańcy wadzą zwykłe kilkustopniowe schodki. Wózek nie mieści się w drzwiach wejściowych ani w drzwiach dzielących poko-

Wstydliva sprawa

je. Inwalida nie dosięgnie do kranu przy umywalce czy zlewomysy. Trudno mu skorzystać z tak niskiego sedesu, brakuje też uchwytów, których mógłby się przytrzymać.

Tę udrękę zafundowali inwalidom nasi architekci i ur-baniści.

Byłam swego czasu w Szwecji. Oczywiście jest to kraj o wiele bogatszy od naszego, ale nie o to tutaj chodzi. Chodzi o myślenie, o to, żeby ułomność fizyczna nie

stawiała się tak jak u nas ułomnością społeczną. Niepełnosprawni żyją tam na prawach równych ze zdrowymi członkami społeczeństwa. Mieszkają w specjalnie przystosowanych pomieszczeniach, sklepy mają odpowiednio szerokie wejście, do każdej stacji metra dowożą ich windy. Dlatego też ludzi na wózkach widuje się w kinach, teatrach, na koncertach. Nie są wstydliwie chowani i sami wcale się nie chowają.

Zapowiedź nowego podejścia do sprawy dała inicjatywa „Gromady”, która budując hotel „Rodno” w Pile przystosowała go do potrzeb inwalidów. Przedsięwzięcie to było tak proste, że udało się je zrealizować niewielkim nakładem kosztów. Najważniejsze było tylko, że pomyślano: o poręczach, niższych stołach, niższych wieszakach, o większych przestrzeniach dla obrotu wózków, o umieszczeniu klamek na odpowiedniej wysokości. I tyle.

Mam jednak dalej wrażenie, że my, ludzie zdrowi, wolimy o tych sprawach nie myśleć.

ANNA GOTOWIEC

TEATR

II Ogólnopolskie Spotkania Teatrów Lalek w Białymstoku trwały dziesięć dni. Dwadzieścia osiem scen lalkowych potraktowało je jako spotkanie robocze — konfrontacje swolch aktualnych możliwości, poszukiwań, wreszcie — słabości. Publiczność chodziła na spotkania jak na festiwal, a zresztą obecność krytyków i zagranicznych obserwatorów stwarzała właśnie taką atmosferę. W kuluarach powstawały pierwsze oceny i anegdoty. Widownia — składająca się głównie ze studentów białostockiej PWST i członków zaproszonych zespołów — reagowała żywo.

W ciągu 10 dni wystawiono 34 spektakle (w ramach konfrontacji) i imprez towarzyszących, zorganizowano kilka dyskusji oraz przygo-

braci Grimm i „Historię Porzuconej Lalki” Giorgio Strehlera. Żadna z propozycji nie wywarła na mnie większego wrażenia. „Królewna Śnieżka”,

dyku Felikso co był śmierzelnym chrześniakiem”, napisanej i zrealizowanej wg utworów G. Morcinka pod opieką artystyczną Krzysztofa Raua. Realizacja studenta Wydziału Reżyserii białostockiej PWST została przyjęta oklaskami na stojąco. Wydało się, że entuzjazm wtajemniczonych kręgów był uzasadniony. Piotr Tomaszuk kazał się wyjątkiem do końca rzędzawie reżyserów i zrobił od początku do końca rzędzawie lalkowe. W przeciwieństwie do swoich kolegów, potrafił zbudować dramaturgię całości i do tego jeszcze z ponadczasowymi treściami.

Na tegorocznych OSTL na palcach jednej ręki można policzyć spektakle przygotowane z myślą o najmłodszym widcu (od zerów-ki w dół). Rozmowa z kilkuletnim odbiorcą wychodziła z reguły nie najlepiej. Jednym z nielicznych przedstawień adresowanych do widza w wieku przedszkolnym było „TYGRYSIĄTKO, SŁONIAT-



macji w Jeleniej Górze, reżyser „Pierścienia i Róży” William M. Thakeray’a.

Teatr Lalkowy tak bardzo zabarwił w żywy plan, że istnieje obawa, iż odczuje się posługiwania lalkami — tym co decyduje o jego odmienności i oryginalności — i co — o czym pamiętała niekiedy — może być autem w tworzeniu innego wartościowego teatru.

Trzeba przyznać, że we współczesnym teatrze lalki wyraźnie jest widoczna równowaga poszukiwań — rozmaite techniki, konwencje — teatr czarny, teatr cieni, sięganie do starych tradycji (m.in. japońskiej techniki bunraku, która posługuje się szkieletami — „IWAŃ — CARSKI SYN” w reżyserii KONRADA SZACHNOWSKIEGO w wykonaniu TEATRU DZIECI ZACIEBIA Z BEDZINA). Tej różnorodności poszukiwań towarzyszy jednak często spory chaos, niespójność reżyserkich koncepcji i skłonność do epatowania formą przy jednoczesnym zaniedbaniu treści (mniej ważne było „co”, najważniejsze „jak”).

Na konfrontacjach profesjonalistów zdarzyło się też kilka przedstawień na poziomie amatorskim, gdzie lalki pogubiły proporcje (i bynajmniej nie w celach artystycznych), scenograf zadrżał upodobanie do landszaftów, a reżyser powtarzał stare chwytły z przesławnym, że odkrywa nowe światy. I tylko aktorzy — w obu przypadkach (myślę o „Robin Hoodzie” Teatru „Ateneum” z Katowic i „Remisie rycerza kaszubskiego” z Torunia) — byli o kilka stopni ponad to, w co ich wciągnęło.

Jaki jest współczesny teatr lalki? Na pewno poszukujący, ale odwrócony plecami do lalki, z kompleksem dramatu, z którego nie interesującym nie wynika. Najbardziej niepokojące są jednak kłopoty na jakie napotyka podejmując próby porozumiewania się z najmłodszym widzem. Na szczęście OSTL przyniósł także wyjątki od smutnej reguły.

Zupełnie nowy, zaskakujący swoim bogactwem myślowym i oszczędnością języka teatral-

nego okazał się „Wypukły” — spektakl poznański „Wierzbaka”. Był co prawda jakby z innego festiwalu — teatru dla dziecka raczej niż teatru lalkowego, ale fakt ten nie umniejsza jego wartości.

Trójka aktorów — Grażyna Wydrowska, Bogdan Wasil i Artur Szych tworzą swój teatr poza instytucją, utrzymując się z honorariów uzyskiwanych za przedstawienia, które dają w różnych miejscowościach na terenie kraju.

Zaprezentowany na przeglądzie „Wypukły” jest przykładem rozmowy z widzem o bardzo ważnych sprawach za pomocą rewersyjnie prostego i komunikatywnego języka teatralnego.

Świeżością i bezpretensjonalnością ujął publiczność (chyba także najbardziej wybrednych krytyków) „Baj Pomorski” z Torunia w przedstawieniu wyreżyserowanym przez Aleksandra Antoniczaka. „Paluszek” to teatr, w którym aktorzy — Teresa Srebrska i Wiesław Kusa budują świat według reguł akceptowanych i tworzonych przez dzieci, uźródławiających się w podwórkowych grach i zabawach. Materiałem tej kreacji (scenografia Alicji Chodnickiej) są „rekwizyty” naszego dzieciństwa — różne wielkości tekturowe rury poddane przez wyobraźnię najbardziej niesamowitym metamorfozom. Tyle o nowościach.

Na II OSTL przeważały spektakle międzygatunkowe wprowadzające lalki i żywy plan. Pojawienie się aktora na scenie, chociażby ukrytego za lalką, stało się niemalże obowiązkiem. To wychylenie się animatora zza parawanu często sprawiło wrażenie niezbyt szczęśliwego sporu. Pokazano również sporo spektakli wykorzystujących równocześnie maskę, aktora i rekwizyt (m.in. w widowisku krakowskiej „Grotki” — „Hanusia i mysz Pompeusz”).

Tegoroczne konfrontacje lalkarzy przyniosły wiele przedstawień na średnim poziomie, ale mniej bez rewelacji.

OLGA PACEWICZ

Z KRONIKI PRZEDMIĘCIA

Żeli tedy kiedyś płaczący, jadowicie ich za polę szarpał. Od lat tu leżą rozstrzelani w głębokim milczeniu ziemi. (...)

(Fragment wiersza J. Ficowskiego „Milczenie ziemi”)

Tak, to prawda, że ziemia milczy. Ale my milczeć nie musimy i nie chcemy. My milczeć nie możemy. My — to znaczy ta generacja, która przeżyła okrucieństwa wojny, okupacji hitlerowskiej; okrucieństwa łapanek, obózów, kaźni i rozstrzelani. Nie możemy szczególnie teraz, kiedy żyją jeszcze tamci mordercy pod skrzydłami dzisiejszych opiekunów pozwalających im uniknąć sprawiedliwości; kiedy są jeszcze na świecie ludzie pragnący abyśmy o tym co rychlej zapomnieli.

Milczące cmentarze — żywa pamięć

Nie zapomniemy! Nie pozwolimy też zapomnieć o tej strasznej prawdzie naszym dzieciom i wnukom. Szczególnie tej części młodej generacji Polaków, która wyobrażenie o wojnie opera (dzięki massmediom) bardziej na tandetnej i nieprawdziwej, „Stawce większej niż życie”, w której inteligentny polski Kłoss bezkarnie hula wśród głupich i dobrodusznych hitlerowców, niż na „Ostatnim etapie” i dobrej lekturze faktu.

Po co rozprawianie zabiłymi już ran? — Mówi do nas „młoda generacja”. — Przecież to było tak dawno. Wojna skończyła się ponad 40 lat temu, a wy ciągle to samo.

Mnie przeraża ta beztroška. Co to znaczy dawno? Wszak żyją jeszcze mordercy i ich ofiary, które cudem tylko uniknęły śmierci. Rozstrzelani, torturowani, więzieni — to nie tylko niemiecki wymysł. Nie gorzej stosowali we wrześniu Francuzi w Hiszpanii, Anglijcy w Indiach, policja dyktatorów południowoamerykańskich, żołnierze USA w Wietnamie. To po prostu wymysł wojny.

I mówię o tym trzeba nie tylko teraz w kwietniu — Miesiącu Pamięci Narodowej, ale zawsze. Mówić trzeba o hołdzie jaki winniśmy tym, którym odebrano to co mieli najdroższe — życie.

We wrześniu ubiegłego roku pisałem o wstrząsających wypadkach bezczeszczenia terenów Cmentarza Wojakowskiego w Zwierzyniecu. Dziś do tego mogę dodać rzecz jeszcze straszniejszą. W ubiegłym roku zbiorowe mogiły na Pietraszach płađowały „hieny cmentarne” szukając złotych koronek w szczątkach pomordowanych. Hitlerowcy nie tylko złota, ale nawet lepszych butów swolch ofiar do ziemi nie zakopywali. Dlatego też nie obłowili się makabrycznymi poszukiwaczami. Byli jednak na tyle cyniczni, że po splądrowaniu mogił nie zakopali już czaszek, ale pozatykali je na patykach wokół miejsca kaźni. Makabryczne. A co gorsza prawdziwe.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Koń, kobieta i scena

Trzy ekspozycje w białostockim BWA łączą związek tematyczny bądź autorski z teatrem. A więc malarstwo Wiesława Jurkowskiego, scenografia w naszym rodzinnym Teatrze Lalek, „Portrety ludzi teatru” Ludwika Kronica oraz wystawa czasopism lalkowych, towarzysząca zakończeniu przed tygodniem II Ogólnopolskim Spotkaniem Teatrów Lalek w Białymstoku.

Otwiera ją belgijski „Castalets” i kolejne w alfabetycznym porządku prezentuje „swoje” wydawnictwa 19 krajów świata. W sumie 50 tytułów. Jest najstarszy numer czeskiego „Loutkara” i amerykańskiego „Pupperty”, są pisma o lalkarstwie z Argentyny, Meksyku, Brazylii, Korei, NRD, Związku Radzieckiego. No i oczywiście gazeta polska z kilkoma tytułami, ukazującymi historię sceny lalkowej, której nie omijały również — jak się okazuje — różne zakręty w dziejach naszego kraju.

„Lalkarstwo polskie — czytamy w sprawozdaniu kwartalnika „Teatr Lalek” z ogólnopolskiego zjazdu w 1982 r. — było zaniebane nie tylko w dziedzinie organizacyjnej, kadrowej i finansowej, ale przede wszystkim pod względem ideowo-reperturowym”. Najważniejszym zagadnieniem jest wręczenie teatrów lalek w wielką kampanię ideologiczną, kampanię umocnienia spójności między nami — a wia, w kampanię propagandy zadań i celów wielkiego budownictwa socjalistycznego.”

„Czasopisma wystawione w BWA mają różny charakter. Od drobnych informacyjnych po problemowe, o bogatej zawartości i ciekawej szacie graficznej. Wystawę przygotował Polski Ośrodek Lalkarski POLUNIMA. UNIMA jest najstarszym teatralnym stowarzyszeniem międzynarodowym. Działa od roku 1928. Jej agendy znajdują się na wszystkich kontynentach. Posiada przeszło 30 centrów krajowych i przeszło 20 reprezentacji w państwach, gdzie teatr nie istnieje. Ma na celu rozwój teatru lalki, wymianę wartości artystycznych oraz wzajemne zrozumienie ludzi różnych ras i kultur.”

Na malarstwie Ludwika Kronica zawężała bardzo mocno współpraca z kinematografią. Absolwent WSSP w Łodzi, bardzo wcześnie związał się ze Studium Małych Form Filmowych („Sema-for”) i tam też poznał wszystkie tajniki realizacji filmu animowanego — od dekoratora animatora do reżysera. Za twórczość filmową dla dzieci i młodzieży był dwukrotnie nagrodzony.

Malarstwu jednak pozostał wierny. Zwłaszcza portret olejny i pastelowy jest charakterystyczny dla jego dorobku. Kontakty ze światem aktorskim stały się więc inspiracją do twórczości. W Białostockiej ekspozycji portretów tego artysty (po raz pierwszy prezentowane) są przede wszystkim ludzie teatru, zwłaszcza lalkarskiego. Zauważamy znajome twarze z naszego „podwórka” i z telewizyjnego ekranu — aktorów, reżyserów.

L. Kronie przywiązuje dużą wagę do detalu, chce przez to oddać napełnienie wnętrza przedstawionych osób. Stąd drobne, niemal szkieletowe, które jednak trochę przyciąga. Ciekawie wydała się portret nieodpowiedzialnie do końca, właśnie te, na których autor pozostawił co najbardziej charakterystyczne dla danej postaci.

I ostatnia, największa ekspozycja.

Ktokolwiek raz się zetknął z obrazami Wiesława Jurko-

wskiego, rozpozna je bez trudu, nawet jeśli będą one bez podpisu. Są bowiem łatwe do zidentyfikowania. A to, że wzięli do stałe powtarzający się motyw konia.

W wydawie dla „Kontrasów” przed paru laty sam autor związek ten tłumaczył jako „rozpatrywanie wielkiego losu, począwszy od dzieciństwa, od wielkiego rodowodu”. — Koń — powiedział Jurkowski — przybył właśnie stamtąd. Kiedyś próbowałem na siłę odrzucić konia, zerwać z motywem, ale wtedy okazywało się, że ja o-raz robię, nie małe go, nie mam do niego stosunku emocjonalnego, jest mi on w pewnym sensie obcy. Kiedyś na jednym z plenerów zaczęłam obraz bez konia, ale w końcu po wielu podejściach do płótna, przeróbach, sam ze zdumieniem spostrzegłem, że ten koń jest jednak na obrazie. Sam wyszedł spod pędzla, niekończąc bez mojej uprzedniej ingerencji. To chyba sprawa atawizmu, zakodowanych obrazów sprzed lat...

Motyw konia stał się już podpisem autora. Powraca w różnych tonacjach i zestawieniach. Wyraźny, pełen ekspresji dominuje na płótnach. Nawet w swolistej — tak bym to określiła — interpretacji aktu kobiecego. Koń pojawia się jakby bezwiednie — nawiązując do wypowiedzi malarza. Wtopiony delikatnie w chmurę (np. w pejzażach), bądź ledwie „zarysowany”. Koń „przetworzony” na tle form abstrakcyjnych i koń żywy, agresywny, co dodatkowo podkreśla mocna kolorystyka i ogólny nastrój obrazu. Koń w ruchu, w swolistym żywiole (np. tryptyki) i koń potraktowany ze szczególnym sentymentem tak, jak Polacy od wieków to zwierzę traktowali.

Pewną próbę przełamania fascynacji i zauroczenia koniem wydają się być portrety. Przyciągają zwłaszcza uwagę swoją przestrzennością postacie trzech kobiet u schyłku życia z bardzo mocno zaznaczonym wyrazem twarzy i obok jakby dla kontrastu — twarze zamłowne, przegazszone o zatartych rysach.

Obrazy skłaniają do refleksji. Można z nich wyciągnąć tęsknotę za tym, co minęło, próbę ratowania ginącego dzieciństwa. Już chyba tak jest, że wczesne lata odchodzą się w naszej świadomości bardzo mocno, w jakimś sposób przesłaniają każdego. Nawet rzeczy smutne przywołane pamięcią po latach mogą wywołać skojarzenia optymistyczne.

Jest to pierwsza od 10 lat wystawa indywidualna prac Wiesława Jurkowskiego, prac wstających w większości po osiemdziesiątym roku (tylko kilka pochodzi z wcześniejszego okresu). Obok obrazów są również szkice i rysunki (również koni) dopełniające całości ekspozycji.

ALICJA ZIELIŃSKA

Książka Pietruczka

na leży do tych, o których trzeba napisać. Z kilku powodów. Kto ją przeczyta, nie może obok niej przejść obojętnie. Ponadto autor pisze o świecie, który był mu najbliższy, a dla nas często jeszcze pozostaje daleki, obcy, a nawet egzotyczny.

Alle o książce Pietruczka trudno to pisać. Należy ona do gatunku, który zwiększył określać mianem literatury faktu. Nie jest to pojęcie zbyt precyzyjne. Bo „Ściernisko” jest reportażem, nie pasuje do pamiętnika, trudno ją zakwalifikować do beletrystyki. A więc co? Chyba być to owe „pogranicze powieści”, że użyję znanego określenia Kazimierza Wyki.

Być może spotkam się z protestem. Ale dla mnie opowieść Pietruczka miejscami aż nadto przypomina reportaż i prozę Edwarda Redlińskiego. I nie chodzi o podobieństwo świata Taplar i Grabowca, nawet w sensie geograficznym, ale również walory literackie.

Ale tu dla recenzenta wyłania się następna trudność. Reportaż, opowiadania i powieści Redlińskiego znam w oryginale. Autor „Konopielki” pisze przecież po polsku. Natomiast „Ściernisko” przetłumaczył Jerzy Pluto-wicz z białoruskiego. W jakim więc stopniu w polską wersję „Ścierniska” wniósł swoje wkłady — że się tak wyrażę — autor i tłumacz? Zależy więc moim znajomym, że białoruska wersja „Ścierniska” jest również znakomita jak polska. A więc słowa uznania dla obydwóch: autora i tłumacza.

Książka Pietruczka ma charakter wspomnieniowy. I tu znówu dylematy. Pamiętnikarstwo musi często obnażać swoje „ja”. Bywa to niekiedy nie tylko żenujące, a znam to z autopsji, bo i ja sięgam chętnie po ten gatunek dziennikarsko-literacki, ale zmusza autora do ciągłego zadawania sobie pytania: do jakich granic mogę pisać o sprawach, które należą do

REGIONALIA

sferę wolnej od ograniczeń osobistych, rodzinnych, moralnych, społecznych? Denerwują mnie te nawoływania organizatorów konkursów na wspomnienia o „szczęściu” w snuciu refleksji na temat swego życia. Proszę, spróbujcie sami wziąć za pióro! Z pewnością i Pietruczko napotykał na jakichś wewnętrznych opór w kreśleniu sylwetek swoich rodziców, zwłaszcza macochy, która była dla niego zła.

Podobne wątpliwości budzą się przy charakterystyzowaniu przez autora różnych lud-

podziału śmiał. Potem szli baptyści, jakim, wiadomo, religia kłóci się nie zezwała, i tak dalej, aż do końca.”

Alle powróćmy jeszcze do pytania: jak jest z tymi „graniami”, których pamiętnikarstwo nie wolno przekroczyć? I czy w ogóle nie wolno? Jest to sprawa bardzo złożona i sporna. Podobnie jak z określeniem gatunku w przypadku „Ścierniska”. Bo mnie się wydaje, że mamy tu zatarte granice między pamiętnikarstwem i literaturą faktu a literaturą piękną czyli beletrystyką.

I dlatego też trudno mówić o jakichś sztywnych granicach w opisywaniu osobistych przeżyć czy otaczającego nas środowiska. Wszędzie tam, a myślę choćby o służbie w wojsku, gdzie autor próbuje zachować „powagę”, cytuje i doбира słowa, tam w efekcie otrzymujemy literaturę słabszą partię jego opowieści. I odwrotnie, gdzie Pietruczko spontanicznie i szczerze wyznaje, co przeżył w swym życiu, tam jest on w swym żywiole. I to są bezwzględnie najlepsze rozdziały książki.

Wydało się, że mimo tych krytycznych uwag „Ściernisko” Bazylego Pietruczka jest ważnym wydarzeniem w białostockim życiu literackim. Osobiście jego opowiadania stawiam obok „Listów z Rarbaru” E. Redlińskiego czy „Słońca na miedzy” J. Rybińskiego.

A tak na marginesie: debiut Pietruczka dowodzi, że dobra literatura może powstawać w Białymstoku obojętnie, czy będzie to działad oddział ZLP, czy też nie. Dobrą książkę mało znanego autora z prowincji wyda nawet tak renomowana firma jak „Czytelnik”. Grunt, żeby ona tu powstała. A istnienie ZLP będzie miało na to najmniejszy wpływ. To tylko uwaga na marginesie dość balamutnej naszej prasie dyskusji o białostockiej literaturze.

STANISŁAW ŚWIERAD

Bazył Pietruczko, „Ściernisko”, Czytelnik, 1986, cena 230 zł.

Z Grabowca w świat

Pisze np. Pietruczko o tragicznym losie wiejskich dzieci i Kleszczel. Wydawało mi się, że najstraszniejsza musiała być przyszłowiwa już niedługo gwałtowna. Znam ją dobrze z galicyskiej podkarpackiej wsi. Ale to, co opisuje Pietruczko, przetrzała czasem ludzkie wyobrażenia.

Bywało tak, że rodzice nie wahali się zgnotować swym dzieciom najtragiczniejszego losu. Opowiadał więc Pietruczko o rozmowie, jaką toczyli jego ojciec z macochą. Oto ona:

— A na czorta tobie potrzebny? U nas są dwójce dzieci. Weź i gdzieś pod cholera zabij lub wywieź. Toż obnaż nas i jeszcze ubierać trzeba, a skąd na to brać pieniądze? Toż tera jeszcze mały, a jak podrośnie, to zechce ubierać się jak kawaler. A co wtedy zrobisz? — Ja nie wiem, dzie go

dzi, których zachowanie — delikatnie mówiąc — odbiega od przyjętych zasad współżycia moralnego, społecznego? Oto wujek Roman namawia swego krewniaka: „Jedź w seradele tego a tego cziowaliska. Znam ją dobrze z galicyskiej podkarpackiej wsi. Ale to, co opisuje Pietruczko, przetrzała czasem ludzkie wyobrażenia.”

Zresztą Pietruczko kapitalnie opisuje te przeżycia wiejskiej chłircwości, pazerności, cwaniactwa. Co roku dzielono w Grabowcu łaki na „Myżyrowych”. Zawsze trwała walka o najlepsze kawałki. Uczestniczyli w niej również najzagorzalsi lewicowcy, dbając o swoje interesy. Idea idea, a taka laka.

Pietruczko potrafi lapidarnie zawrzeć opis i pointę. Oto finał podziału łaki na „Myżyrowych”: „Pierwszej dawałi Matronie, bo baba; drugiemu Miszeńce, bo się bał odezwąć; trzeciemu Ryhorowi, bo rosumny i tylko się z całego

Książki wędrują z Łomży i Wilna

Rozwijają się kontakty między środowiskami twórców i działaczy kultury woj. łomżyńskiego i Litewskiej SRR. Łomża była wielokrotnie miejscem występów litewskich zespołów artystycznych i folklorystycznych. Ostatnio w woj. łomżyńskim przebywała delegacja bibliotekarzy z Wilna. Goście zapoznali się z działal-

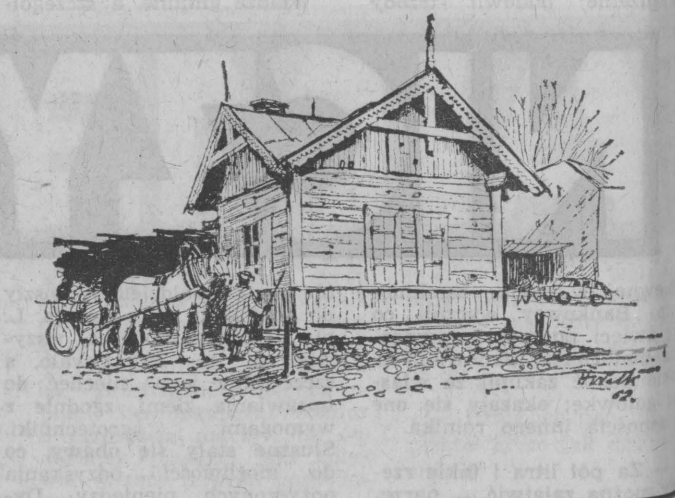
nością łomżyńskich bibliotek formami upowszechniania wiedzy oraz inicjowaniem form pracy kulturalnej w małych środowiskach, a przedstawili doświadczenia z dziedziny ideologiczno-wychowawczego oddziaływania bibliotek na społeczeństwo w Litewskiej SRR, oraz prac placówek bibliotecznych z najmłodszymi czytelnikami.

Blżej plastyki

Około 1200 terminów i pojęć zawierać będzie powstająca obecnie Słownik Terminologiczny Sztuk Plastycznych. Jego wydanie — w PWN — i opracowanie zainicjowało Centrum Sztuki Współczesnej.

Publikacja skierowana zarówno do profesjonalistów, jak i zwykłych miłośników sztuki pięknych obejmuje ter-

miny z takich dziedzin jak malarstwo, grafika, rzeźba, rysunek, sztuka użytkowa, konserwacja zabytków, a także „pogranicze” sztuk plastycznych oraz filmu, teatru i muzyki. Czytelnicy znajdą w niej objaśnienia jak i odpowiedniki w 9 językach (obok kongresowych także we włoskim, węgierskim i czeskim).



Po tym wodopoju, stojącym chyba do początku lat siedemdziesiątych przy wejściu na Rynek Sienny pozostał tylko nudy plac. W niczym nie uadził. Po odnowieniu mógłby stać nadal jako ciekawy zabytek dawnej architektury Białegostoku, zaadaptowany np. na Rynek Sienny pozostał tylko ko powiedział: „mądry Polak po szkodzi.”

Rys. H. WILK

magazyn

Gazety Współczesnej

Wystawy sztuki światowej w Moskwie

Prasa radziecka informuje o ciekawych planach moskiewskich muzeów. Muzeum Sztuki Użytkowej im. Puszkina będzie w tym roku miejscem ekspozycji: „Wiek Oświecenia w Rosji i Francji. Rosyjsko-francuskie związki kulturalne XVIII wieku”, nadesłanej przez Galerię Narodową z Pragi oraz „Malarstwo zachodnioeuropejskie” ze zbiorów muzeum miasta Lille.

Zagraniczne kontakty Galerii Trietajowskiej pozwolą mieszkańcom stolicy ZSRR zobaczyć m.in. wystawę malarstwa hiszpańskiego pod nazwą „Od Goi do Picassa” nadesłaną przez słynne Prado, następnie przygotowaną przez Smithsonian Institute wielką retrospektywę malarstwa amerykańskiego z lat 1840–1910 oraz ekspozycję współczesnej sztuki indyjskiej. Z kolei w salach wystawowych Akademii Sztuki ZSRR pokazana będzie wystawa dzieł pochodzących ze zbiorów muzeów barcelońskich.

Park noworodków

W stolicy brazylijskiego stanu Paranaurytyle, zaczęto zakładać w tym roku nowy park. Przeznaczono dla niego wielkie terytorium. Na razie zasadzono tam tylko kilkadziesiąt drzewek, dokładnie tyle, ile przyszło na świat nowych mieszkańców Kurytyby w pierwszych trzech miesiącach 1987 roku. Drzewo sadzi się na cześć każdego z nowo narodzonych. Obok umieszczają się tabliczki z datą urodzenia dziecka i jego imieniem. (pr)

HOROSKOP & przymiśleniem oka

BARAN
21.03
21.04

Tydzień na dużych obrotach. Rzucasz się na szerokie wody wyczuwając intuicyjnie powołanie do działań. W pracy nowe intratne oferty. W sprawach uczuć zaskakująca niespodzianka. Zdrowie i finanse w normie. Sympatyczne znaki Lew i Panna.

BYK
21.04
21.05

Tydzień raczej szary. W pracy konieczność uporania się ze stosem „niezbędnych” papierów. W domu przelotne komplikacje oparte na nieporozumieniu. Na szczęście wszystko wyjaśni się i powróci dobry humor i zgoda. Lekka poprawa finansowa. Przychylny Koziorożec.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06

Dobra passa dla Bliźniąt, przede wszystkim w sprawach serca. Wielkie szczęście i miłość. Również w dziedzinie zawodowej. Nowe specjalne zlecenia, wyróżnienia, komplementy i lepsze aparytacje. Sympatyczne kontakty z Baranem.

RAK
22.06
22.07

W pracy nie dotrzymujesz terminów i kroczysz po linii najmniejszego oporu. Sprawy osobiste tak pochłaniają twój czas, że nie dostrzegasz nawet niezadowolenia wśród współpracowników. Sytuacja zaczyna być drażliwa. Sprawy ambicjonalne górują nad rozsądkiem. Nie szukaj u Byka rady.

LEW
23.07
22.08

Nowe obszary zainteresowań w dziedzinie zawodowej. Kontakty z osobami obdarzonymi dużą indywidualnością. Duży sukces natury finansowej. Uduj tydzień zmieścić może dorobek zyszt w sferze uczuć. Niewykluczony wyjazd. Solidny Strzelec.

PANNA
23.08
22.09

W pracy duże zmiany. Konieczny czas i spojrzenie z dystansu aby je zaakceptować. Nie uprzedzaj się z góry, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Sprawy osobiste pomyślne. Sobota zachęca do wyjątkowo udanych. Możesz liczyć na Ryby i Barana.

WAGA
23.09
22.10

Niezbyt udany tydzień w życiu osobistym. Niespodziewane komplikacje w sprawach serca. Niewspokoje, niepokoje, senny zadręcza. W uczuciach nie jest lekkomyślnych kroków. W pracy bez zmian. Lepsze finanse nie poprawiają jednak nastrojów. Lojalna druga Waga.

SKORPION
23.10
22.11

W pracy unikaj i działania pozorowane. Nie masz chęci podjąć się przedsięwzięcia ożywiałych wyobrażeń. Cała uwaga skupiona na burzliwym waku uczuciowym. Czy warto aż tak angażować się w niepewną sytuację. Posłuchaj Rad Koziorożca.

STRZELEC
23.11
21.12

Przyływ energii, polotu, fantazji. W tych dniach dopisze dobry humor i widok osobisty. W uczuciach intensywnie, wiosenne przeżycia. Szukają się spore wydatki. Wskazana oszczędność. Przyjazny Wodnik.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01

Tydzień dobry, ale wyjątkowo zabiegany. Nawal spraw osobistych zmusi cię do wielkiego wysiłku by uporać się z nimi w tych dniach. W pracy sympatyczne, mimo licznych zajęć. Sprawy serca nader pomyślne. Ważne znaki Lew i Wodnik.

WODNIK
21.01
20.02

Przemyslenia i poszukiwania w pracy. Niewykluczony sukces dużego formatu. Sympatyczne kontakty z interesującymi osobami. W uczuciach nie przedkładaś racji rozumowi nad rację serca. Trochę to niebezpieczne, ale to twoja sprawa. Koziorożca finanse. Serdeczna Panna.

RYBY
21.02
20.03

Interesujący tydzień związany w sferze życia prywatnego. Młde kontakty i spotkania. Niewykluczony podobieństwo. Dobre prognozy finansowe. Działania zawodowe na nieznanym terenie. Ostrożność wskazana. Licz się z opinią Panny i Lwa.

Rzeźba sprzed 30 tys. lat

Nad rzeką Tolbaga na Zabajkale w ZSRR archeolodzy znaleźli ślady osadnictwa ze starszej epoki kamiennej. Odkopano pozostałości kilku okrągłych chat; prawdopodobnie były to szalasy pokryte skórą, które dociskano do ziemi za pomocą kamieni. Zachowały się kamienne kręgi ze śladami ognisk w środku. Były także skupiska kości zwierzęcych oraz kamiennych narzędzi. Osada datowana jest przez archeologów na około 30 tys. lat temu.

Przy wejściu do jednej z chat znaleziono rzeźbę przedstawiającą głowę niedźwiedzia. Została ona wykonana z kości nosorożca wiochatego. Kość — drugi krawczy — obrócono precyzyjnie krzemieniem dętem. Rzeźba miała prawdopodobnie charakter kultowy, związany z magią łowiecką. Na terenie osady znaleziono duże skupiska kości mamutów, nosorożców, dzikich koni, bizonów i jeleni. Nie ma natomiast wcale kości niedźwiedzi, które w tym czasie były bardzo pospolite na Zabajkale. Prawdopodobnie niedźwiedź był w osadzie obiektem kultu i dlatego nie polowano na te zwierzęta.

Od Mariusza K. z Goldapli dostałem list. Pisze on: „Mam 15 lat i interesuję się filatelistyką. W numerze 49 „Gazety” pisałeś o cennych znaczkach z Gujany i Mauritusa. Jestem w posiadaniu znaczka z Gujany i chciałem się dowiedzieć, czy pochodzi on z tego kraju i co jest wart. Przesyłam kopię znaczka.”

Do listu Mariusza K. dołączony jest odręczny rysunek owego znaczka. Jak łatwo się domyślić, jest to znaczek niepodległego państwa amerykańskiego — Gujany (Guyana). Nie jest wart, oczywiście należy sięgnąć do najnowszego katalogu „Yverta”. Prawdopodobnie chodzi o znaczek obiegowy, który nie przedstawia większej wartości. Ale na wszelki wypadek sprawdzić warto.

Znaczek, o którym pisałem, to słynna „Brytyjska Gujana” z połowy zeszłego wieku, kiedy Gujana była brytyjską kolonią. Przypomnę, że znaczek dlatego dzisiaj taki jest drogi, ponieważ zachował się tylko w jednym egzemplarzu. Obecnie chroniony jest w



Po co?

którymś z amerykańskich banków w pancernym sejfie i drugi list, z Elku. Jego autor prosi, aby nie podawać nazwiska. Rzecz dotyczy tym razem spraw krajowych i współczesnych. Chodzi mianowicie o znaczek z cyklu „Głowy wawelskie”, który ukazał się w IV kwartale zeszłego roku i miał nominalną wartość 200 złotych. Czytelnik zapytuje, do jakich opłat pocztowych przeznaczony jest ten znaczek i czy nie chodzi przypadkiem o drenaż kieszeni filatelistów.

Nie wiem dokładnie, jakim opłatom pocztowym ma słu-

żyć znaczek o tak horrendalnym nominale. Spotkał się on zresztą z ostrą krytyką w kręgach polskich filatelistów. Ponoć służyć ma do frankowania paczek. Być może. Ale czy tego nie mogą spełnić dwa 100-złotowe czy cztery 50-złotowe znaczki o małych wymiarach z cyklu „Głowy wawelskie”?

Wydaje się, że takie znaczki podważają zaufanie polskich i zagranicznych filatelistów do polityki emisyjnej Poczty Polskiej. A szkoda. Przecież mieliśmy w przeszłości cały szereg polskich wydań, które przysporzyły naszym pocztom i polskim projektantom tyle uznania w kraju i na świecie.

POLSKA — ZSRR

Od 8 do 14 czerwca br. w Zielonej Górze odbędzie się Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Polska — ZSRR”. Na ponad 6.500 kartach pokazane zostaną zbiory poświęcone Rewolucji Październikowej, walkom narodowowyzwoleńczym, współpracy międzynarodowej oraz pokojowemu współistnieniu na naszym kontynencie. Wystawa



NA ZDJĘCIU: nowy znaczek francuski o tematyce malarskiej.

Wkrótce odbędzie się Białymostku półfinał Ogólnopolskiego Konkursu Filatelistycznego dla młodzieży pod hasłem „Muzyka Polska”. Finał przewidziano w Bydgoszczy. Tematem podobnego konkursu na rok szkolny 1987–1988 będą dzieje polskiego oręza.

FILATELISTA



Rys. K. Olender

Wiesław Szymański Na szaro

Dostałem prezent — drobna rzecz:

małe, różowe okulary.

Od przyjaciela. Chciałem rzec:

„Co się wyglupiasz, capie stary,

Ja oczy jeszcze mam o'kay,

więc nie rób ze mnie wariata!”

Odparł: „Z tym przyjacielem będzie lżej i łatwiej spojrzeć w przyszłe lata”

Kupiłem tedy cały stos,

dla ojca, matki, teściów, żony...

Niestety — widać taki los:

róż miały z niewłaściwej strony!

Wszelkie podobieństwo zdarzeń, faktów i ludzi jest całkowicie zamierzone.



Gdzie woda czysta...

MYŚLI PRZEKORNE

Filozofów pokoju wielu, ale konstruktorów pokoju mało.

Wojna: dzielni dzielnym zgotowali ten los.

Nie zapominajmy, że Niedziela Palmowa jest dla niektórych szerokości geograficznych niedzielą palmową.

Pozbawieni prawa do mówienia milczą głośno.

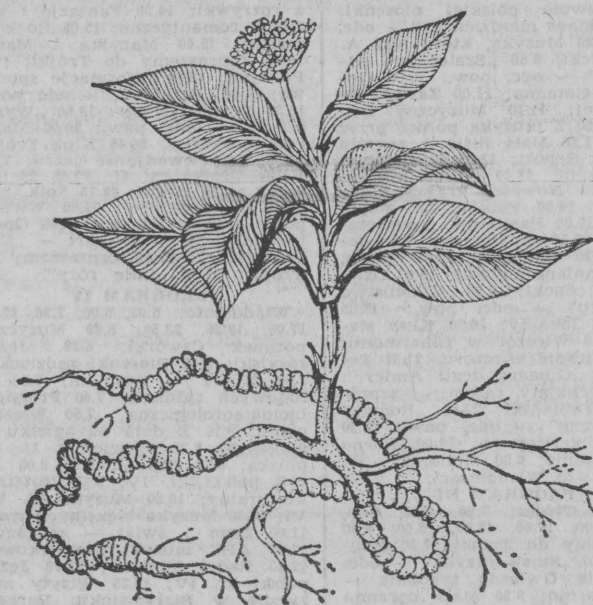
Samosierra statyczna: szarża w miejscu.

Najtrudniej jest dorównać samemu sobie. ZBIGNIEW WADYK

Alicji Alonso „Dialog z tańcem”

Nie tylko do spraw baletu ogranicza się treść wydanej niedawno na Kubie książki Alicji Alonso pt. „Dialog z tańcem”. W książce zawarte są wywiady i inne wypowiedzi światowej sławy baleriny odnoszące się do różnych dziedzin sztuki. 65-letnia dziś Alicja Alonso jest żywą historią sztuki

baletowej na Kubie. Najtrwalszym dziełem jej życia jest Narodowy Balet Kubański, przez nią założony i nadal kierowany. Zespół ten był podziwiany w wielu krajach, zaś do ugruntuowania jego sławy w niemałym stopniu przyczynił się kunszt Alicji Alonso.



Ipeka kuana

Jest wiecznie zieloną krzewinką rosnącą w wilgotnych, tropikalnych lasach Brazylii, Kolumbii i Panamy. Ipeka kuana ma rozgałęzione kłącza z korzeniami o charakterystycznym kształcie. One właśnie zawierają alkaloidy emetyczne i cefeliny, które posiadają zdolność drażnienia błony śluzowej żołądka i dlatego powodują silne odruchy wymiotne. Ipekakuanę podaje się przy zatruciu narkotykami. W niewielkich dawkach działa ona wykrztuśnie wzmagając czynność wydzielniczą oskrzeli (preparatu Tussicodin, Tinctura i Extractum Ipeacuanhae).

Ale przede wszystkim emetyna i cefelina działają pierwotnie na błonę śluzową żołądka, co powoduje odruchy wymiotne. Stosuje się je do zwalczania Entamoeba histolytica — pełzaka wywołującego groźną chorobę jelita grubego i wątroby: czerwonkę pełzakową. Trwają próby wykorzystania ipekakuany w leczeniu lamblizacji, co jest częstą chorobą przewodu pokarmowego wywołanej przez pierwotniaka *Lamblia intestinalis*. (Leng)

Wiosna idzie czy odchodzi

Fot. Z. LENKIEWICZ



Kawa i owo

W ostatnim czasie w nacz Brazylii, w których wiele plantacji kawy, nie zwiększyło się pożycie, mimo iż pastwiska tam nie były wyle.

Rzecz w tym, że farmy zaczęły wypuszczać stad wle... na plantacje. Zwierzęta zjadają liście drzew kawowych do kręślonę wysokości. Do temu sprzęt ziaren „czarna napoju” znacznie ułatwia.

Truciele i reklama

To był dopiero bankiet! ssa za nakryciami zajęło ludzi, zaś sam stół miał 2,5 metra długości. Czyżby próba znalezienia się za cenę w księdze Guinnessa? Tym razem cel był bardziej typowy, a mianowicie reklamowy. Gigantyczny bankiet zorganizował 40 restauracji i kawiarni Barcelony. Niestety, sportyści na niego liczone gość. Właściciele lokali reklamowych uznali, że darmowy stół można wywodzić zleżać i nie należy jakości produktu spożywanego efekt reklamowy nie zapewne osiągnięty. (pr)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) ryje w pole-dynkę, 10) sztangista na kółkach, 11) mea culpa, 13) nasz sławny Fryderyk, 14) dokument z działu kontroli technicznej, 16) kie..., 17) nóż jak rogal, 19) odchylony od normy, 22) z/r, 24) imię ojca „Matki”, 26) ośpa, ale nie wiedźna i nie czarna, 27) nadejść „koralowiec”, 28) poobiednie rendez-vous z Morfeuszem, 30) spis byków, 32) muzyczny ułamek, 33) jajodawczy, 36) otwierał się przed Baba, 38) mazurskie więzienia, 40) dusi, choć do dusicieli nie należy, 41) żołnierze z portalu, 43) odgrada się chińskim murem, 44) jedna sztuka, 45) to samo co iskrownik.

P. NOWO: 2) z przypadkami, 3) dobry nos, 4) odbija się w Czechosłowacji, 5) psi deśń, 6) pływaj po Jangcy, 7) jeden tych, które wrociły w 1961 r. z Kanady na Wawel, 8) świnia albo bydlę, 9) eden z asami — spokrewnione z

rajskopami, 12) podobne do pleców, 15) przemoc z trzema „”, 18) deska z okiem, 20) wart, albo pogody, 21) błąd strach, 22) kończy szkołę średnią, 25) męska metoda, 28) spec od operacji, ale nie chirurgicznych, 29) szczyt zachwyty, 31) sklerotyki, 34) podobna do działania, 35) 10 stopni w skali „auforta”, 37) katarakta, 39) kandydat na księdza, 42) woła żelazo.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 79”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 79

POZIOMO: sobowtór, jolop, powonienie, kapucyn, chwast,

herb, lichwa, atut, arak, baba, zmysł, ssak, tama, rausz, Alpy, inka, opal, obiekt, orda, akwen, laskarz, obywatelka, Asuan, ćwiartka. **PIONOWO:** solarium, łopuch, opona, opis, tandeta, rzeźbiarz, pochwała, wywar, taks, hubka, asan, znajomość, stypa, arabeska, mila, szkarłat, podrygi, kowal, inkaso, kleik, laur. (lb)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 73 z 27 marca br. nagrody książkowe wylosowali: Barbara Olszewska z Elku, Michał Sadowski z Lublina, Magdalena Mika z Leska oraz Agnieszka Starycka i Bogusław Abramowicz — obaj z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)

